

# KRESOWIAK MBP CIESZANÓW GALICYJSKI



Nr 9 (250) Wrzesień 2017

www.kresowiakgalicyjski.pl

Cena 2, 50 zł (w tym 5% VAT)

ISSN 1426-4773

Indeks 334596



Prezes Paweł Kapel przecięciem wstęgi otwiera nową siedzibę Banku Spółdzielczego

## Bank Spółdzielczy w Lubaczowie w nowej siedzibie

Wprawdzie uroczyste otwarcie nowo wybudowanego Banku Spółdzielczego w Lubaczowie, połączone z 110 rocznicą jego powstania, odbędzie się w listopadzie, to już 7 sierpnia pojawili się w nim pierwsi klienci.

Symboliczne otwarcie banku miało wymiar skromny i odbyło się tylko z udziałem załogi, Rady Nadzorczej i księdza proboszcza Andrzeja Stopyry, który dokonał poświęcenia wnętrza obiektu. Prezes Paweł Kapel zabierając głos podziękował pracownikom za wyrozumiałość w utrudnieniach w pracy w wynajmowanych pomieszczeniach. Przypomniawszy, że nowa inwestycja została podjęta w trosce o lepszą obsługę klientów i oczywiście aby pracownicy mieli odpowiednie warunki do pracy.

- To powód do satysfakcji i dumy, że dzieło budowy banku w przewidzianym terminie udało się doprowadzić do finału i że zapewniamy

cd. na str. 3

## Ziemia nie tylko obiecana Kopalnia Siarki Basznia II

Nie chciałbym się mylić, twierdząc, że jest to czwarty- w historii powiatu- tak duży zakład produkcyjny budowany na surowym kamieniu. Po Zakładach Roszarniczych, Zakładzie Mleczarskim i Przedsiębiorstwie Budownictwa Rolniczego jest nim Kopalnia Siarki w Baszni. O pierwszych powoli mieszkańcy powiatu zapominają. Czasem budzą się uczucia nostalgii za utraconą świetnością, czasem są one przedmiotem politycznych rozgrywek szczybla lokalnego. *Daremne żale... żaden cud nie wróci do istnienia.* Kopalnia powstaje od nowa na złożach naturalnej

siarki, nie jest to rozbudowa, wyburzone zostaną pozostałości po starej kopalni (jest ich niewiele). **Będzie to druga na świecie kopalnia naturalnej siarki.**

Dzień 3 sierpnia 2017 r. przejdzie do historii powiatu, a szczególnie Gminy Lubaczów i miejscowości Podlesie. W ten upalny dzień przy aktywnym udziale Marszałka Województwa Podkarpackiego Władysława Ortyła i posłanki na Sejm Anny Szmidt-Rodziewicz, Wojewody Podkarpackiego Ewy Leniart oraz osób im towarzyszących wmurowano akt erekcyjny pod budowę kopalni. Honory gospodarza Gminy pełnił



Wójt Wiesław Kapel podpisuje Akt Erekcyjny. Obok poseł Anna Szmidt-Rodziewicz i marszałek Władysław Ortył

cd. na str. 3

## FOLKOWISKO – Cuda Wianki 13-16 lipca 2017 roku



Energetyczny zespół Lirwak debiutował na Folkowisku  
fot. Michał Szwerce

W dniach od 13-16.07.2017r. w Gorajcu odbył się coroczny festiwal dla pasjonatów kultury ludowej zwanej Folkowiskiem. Zamyśłem organizatora Pana Marcina Piotrowskiego - socjologa z wykształcenia, z którym miałam przyjemność rozmowy, stała chęć i pragnienie wskrzeszenia wielokulturowej tradycji Podkarpacia, przełamującej stereotypy popularyzując tym samym wiedzę na temat kultur zaczerpniętych z całego świata. Pragnę nadmienić, iż wspierającą osobą Folkowisko od kilku lat jest pan Edward Dziaduła - były burmistrz Cieszanowa, który w tym roku

oficjalnie wprowadził mnie do przeprowadzania tegorocznej relacji z jego przebiegu. [Obu tych Panów, jak dało się zauważyć łączy wieloletnia przyjazna więź. Tematem przewodnim tegorocznego festiwalu była duchowość ludowa - ludowe wierzenia i nadzwyczajne cuda - inaczej cuda wianki. Folkowa impreza rozkręca się z roku na rok przyciągając uczestników z coraz to odleglejszych stron świata, chociażby w tym roku osób z Australii, Hongkongu, Bułgarii, Francji, Niemiec, Czech. Gościł tutaj także Andrzej Stasiuk, prozaik, poeta, dramaturg, eseista, publicysta i wydaw-

cd. na str. 9



# W POWIECIE LUBACZOWSKIM

## Cieszanów Rock Festiwal

Program dzienny sceny głównej oraz alternatywnej Cieszanów Rock Festiwal 2017, atrakcje miasteczka CITY NGO, to kolejne odsłony tegorocznej edycji Cieszanów Rock Festiwal 2017. (17 - 20 sierpnia).

Ośma edycja to przede wszystkim popis państwa Waglewskich. W piątek grających w składzie Waglewski Fiszy Emade, w sobotę z seniosem i jego Voo Voo w roli głównej, a w niedzielę jako Tworzywo.

Wyjątkowo dużą publiczność przyciągnęła Pidżama Porno grająca w całości album „Złodzieje zapalniczek”, bardzo widowiskowy był show Happysad, wybuchy Jelonka, hitami (o wciąż aktualnych tekstach) syple Kobranocka, uwiódł publiczność Riverside rzadko grający tego lata w Polsce. Jedyna gwiazda zagraniczna, Therion, dała zawodowy koncert, ale polscy wykonawcy wywoływali zdecydowanie więcej emocji.

W przeglądzie podkarpackim zwyciężyła grupa P.A.G.E. w ogólnopolskim chłopaki z Radio Slam, w międzynarodowym wygrał czeski zespół Marry B. Rock Festiwal to ugruntowana już marka na festiwalowej mapie Polski. Cieszanów Rock Festiwal to jeden z największych festiwali w południowo-wschodniej Polsce. Gromadzi fanów polskiego mocniejszego i alternatywnego grania, przez co bywa nazywany Jarocinem Podkarpacia.

AR

## 120-lecie OSP w Wielkich Oczach

Dla strażaków ochotników z Wielkich Oczu niedziela 30 lipca 2017 roku była dniem jubileuszu 120-lecia istnienia ich jednostki Ochotniczej Straży Pożarnej. Na swoje świętowanie zaprosili gości, między innymi: posła na Sejm RP Mieczysława Kasprzaka, starostę lubaczowskiego Józefa Michalika, wójta gminy Wielkie Oczy Tomasza Lorenca, przewodniczącą Rady Powiatu Lubaczowskiego Jadwigę Pałczyńską, zastępcę komendanta Powiatowego Państwowej Straży Pożarnej w Lubaczowie Janusza Jabłońskiego, komendanta Powiatowej Policji w Lubaczowie Grzegorza Błaszczuka, nadleśniczego Nadleśnictwa Lubaczów Roberta Banasia, a także z gminy Wielkie Oczy – dyrektora Zespołu Szkół Publicznych w Łukawcu Dariusza Bogusza, dyrektor Domu Pomocy Społecznej siostrę Alinę Barbarę Rzońcę, leśniczego Tadeusza Majchera oraz jednostki OSP z Łukawca, Kobylnicy Ruskiej i Skolina. Z placu zbiórki przy remizie OSP w Wielkich Oczach uczestnicy uroczystości przeszli do sanktuarium Matki Bożej Pocieszyckiej Strapionych, by uczestniczyć we Mszy św. dziękczynnej. Do modlitwy zaprosił kustosz ks. Józef Florek. Eucharystii przewodniczył kapelan strażaków ziemi lubaczowskiej ks. Sławomir Szewczak. Dalsza część uroczystości odbyła się na kompleksie sportowo-rekreacyjnym. Prezesowi Zarządu Oddziału Powiatowego ZOSP RP Józefowi Michalikowi meldunek o gotowości do świętowania jubileuszu złożył prezes jednostki OSP w Wielkich Oczach Jerzy Senyk. W swoim wystąpieniu przypomniał historię OSP w Wielkich Oczach.

Jednostka obecnie liczy 68 członków (53 druhów i 15 druhen). Gratulacje jubilatowi przekazał prezes ZOSP Józef Michalik, rodak tej miejscowości. – Strażacy w Wielkich Oczach zawsze godnie bronili honoru tej ziemi, nigdy nie słyszałem, aby o strażakach źle mówiono. Cieszę się, że mogą być dziś uczestnikami tego jubileuszu – powiedział starosta Józef Michalik. Życzenia strażakom przekazał także poseł na Sejm RP Mieczysław Kasprzak i prezes Zarządu Oddziału Gminnego ZOSP RP a zarazem członek Zarządu Oddziału Wojewódzkiego ZOSP RP i wiceprezes Zarządu Oddziału Powiatowego ZOSP RP Tomasz Lorenc. Wyróżniającym się strażakom wręczono odznaczenia resortowe, Złotym medalem „Za Zasługi dla Pożarnictwa” odznaczono Krzysztofa Furmana i Tomasza Lorenca, srebrnym medalem Mariusza Janeczko, Mariusza Sopla i Dariusza

Kikę oraz brązowym: Łukasza Głęba, Alberta Hawryłaka, Janusza Sawińskiego, Aleksandra Głęba, Karolinę Głęb, Ewelinę Lesiak, Magdalenę Nienajadło i Grzegorza Tworko. Czterech druhów otrzymało odznakę „Strażak Wzorowy”, a dziesięciu odznaki za wysługę lat. Całość uroczystości uświetniła Młodzieżowa Orkiestra Dęta z Tryńczy. Ona też wystąpiła w części artystycznej w towarzystwie Grupy Mażorettek „Finezja”. Druh Franciszek Sawiński ukazał historię OSP w Wielkich Oczach na wesole. Jubileusz zakończył się zabawą taneczną z zespołem Magic Time.

Adam Łazar

## Stypendia im. posła Jędrzeja Zuchowskiego

Na zakończenie roku szkolnego 2016/2017 w Gimnazjum i w Szkole Podstawowej im. św. Brata Alberta w Narolu kolejna grupa uczniów, która osiągnęła najlepsze wyniki w nauce, otrzymała stypendia im. posła Jędrzeja Zuchowskiego.

Uczniowie Szkoły Podstawowej: Korda Patrycja kl. IV, Przednowek Emilia kl. IV, Wolańczyk Jakub kl. IV

Guraluk Bartłomiej kl. IV, Żołądek Aleksandra kl. V, Stankiewicz Aleksandra kl. V, Wiciejowski Piotr kl. V, Żukowicz Damian kl. V, Banaś Aleksandra kl. VI, Szularz Zuzanna kl. VI, Marynicz Wojciech kl. VI, Kucybała Łukasz kl. VI

Uczniowie Gimnazjum w Narolu: Marta Nisztuk I b, Julia Krawczyk kl. I a, Michał Stankiewicz kl. I b, Sebastian Zarębski kl. I b, Kinga Nisztuk II a, Daria Patałuch II a, Tomasz Wiciejowski II a, Mateusz Kucybała II c, Aleksander Dudek III b, Zuzanna Wielgosz III b, Patryk Pacanowski III a, Banaś Jakub III a.

MW

## „Polonez” ze Szwecji tańczył w Oleszycach, Lubaczowie i Rzeszowie

W dniach 19-26 lipca 2017 roku odbył się po raz siedemnasty Światowy Festiwal Polonijnych Zespołów Folklorystycznych – Rzeszów 2017. Wzięło w nim udział 37 zespołów z 14 państw: Australii, Białorusi, Brazylii, Czech, Kanady, Litwy, Mołdawii, Niemiec, Rosji, Szwajcarii, Szwecji, Ukrainy, USA i Wielkiej Brytanii. Od 15 lipca rozpoczęło się zgrupowanie. Zespoły wystąpiły z koncertami w wielu miejscowościach Podkarpacia. W sobotni wieczór (15 lipca) na oleszyckim Rynku obok Ratusza tańczył zespół „Polonez” ze Szwecji. Jak wskazuje nazwa zespołu rozpoczął swój występ polonezem. A potem obejrzelismy go w mazurze i krakowiaku z Lajkonikiem. Był czas na rozmowy z Polonusami o ich życiu w Sztokholmie i pracy kulturalnej. Zespół „Polonez” powstał w 1999 roku. Liczy aktualnie 24 członków. Kierownikiem grupy i choreografem od początku jego powstania jest Irena Carlsson. – Jestem Polką i nią pozostanę, pochodzę z Gdańska. Nasz zespół powstał z miłości do polskich tańców, sztuki tanecznej i miłości do Ojczyzny. Może należeć do niego każdy, kto ma wycucie rytmu, słuch muzyczny, lubi tańczyć, chce się zaangażować do tej pracy. A wymaga ona wysiłku, wyrzeczeń. Próby odbywane w niedzielę. Wielu z nas – tak jak i ja – dojeżdżamy na próby 40, 50 km. Stroje kupujemy za własne pieniądze. Koszty transportu i inne związane z występami pokrywamy z własnych funduszy. Trzy lata temu byliśmy na festiwalu zespołów polonijnych w Rzeszowie. W tym roku przyjechalśmy po raz drugi. Nim wystąpimy w Rzeszowie, dzisiaj jesteśmy w Oleszycach, a jutro w Lubaczowie – powiedziała Irena Carlsson. Oleszyckie Koło Gospodyń i burmistrz Andrzej Gryniwicz przyjęli gości poczęstunkiem. Był czas dalszych rozmów.

Adam Łazar

## Promocja i rozwój infrastruktury komunikacyjnej w powiecie lubaczowskim

W Kresowej Osadzie w Baszni Dolnej marszałek Wła-

dysław Ortyl spotkał się z władzami samorządowymi powiatu lubaczowskiego. Tematem spotkania była promocja i rozwój infrastruktury komunikacyjnej jako wspólne priorytety samorządu województwa i Związku Międzygminnego Ziemia Lubaczowska. W spotkaniu wzięli również udział poseł Anna Schmidt-Rodziewicz, prezes RARR Mariusz Bednarz, dyrektorzy departamentów Urzędu Marszałkowskiego.

W krótkiej prezentacji marszałek przedstawił realizację zrównoważonego rozwoju m.in. w ramach Regionalnego Programu Operacyjnego 2014-2020. Władysław Ortyl przypomniał, że powiat lubaczowski znalazł się wśród 11 powiatów wymagających szczególnego wsparcia i posiadających preferencyjne warunki oceny. Powiaty te zostały wskazane w oparciu o wskaźniki sumaryczne dotyczące obszarów charakteryzujących się niskim poziomem rozwoju. Marszałek przedstawił również jak powiat lubaczowski sięga po środki zewnętrzne, nie tylko RPO. Wiesław Kapel, wójt gminy Lubaczów, poruszył tematy promocji turystycznej ziemi lubaczowskiej, a także promocji gospodarczej, wykorzystania potencjału gospodarczego tych terenów w kontekście planów ponownej eksploatacji złóż siarki w Baszni Dolnej. Wójt podkreślał dobrą współpracę z samorządem województwa. Podobnie pozostali samorządowcy. Jak deklarowali rozwój turystyki w regionie jest niezaprzeczalny, ale co za tym idzie niezbędny jest dalszy rozwój infrastruktury komunikacyjnej. Marszałek podkreślił, że jest to jeden z priorytetów dla samorządu województwa.

www.podkarpackie.pl

## Spotkanie z Kulturą na granicy...

W niedzielę 23 lipca 2017 roku na granicy między gminą Stary Dzików a Obszą, obecnym powiatem lubaczowskim a biłgorajskim odbyła się już 32 edycja „Spotkania z Kulturą”. Gości i mieszkańców gmin sąsiadujących ze sobą powitali wójtowie: Barbara Małecka i Andrzej Placek. Wikariusz parafii w Starym Dzikowie ks. Paweł Badach poświęcił zbudowaną wspólnymi siłami altankę. A potem weszli na scenę konferansjerzy: Edyta Panek i Michał Giza, by zapowiedzieć występy zespołów artystycznych. Zapoczątkował je Klub Seniora z Woli Obszańskiej i zespół śpiewaczy „Dzikowianie” ze Starego Dzikowa. Po nich scenę opanowali dzieci i młodzież: solistka Marzena Chamiga, grupa młodsza z ogniska muzycznego z Obszy nazywając się „Dzieci Tadzia” i grupy taneczne w różnym wieku działające przy GOK w Obszy. Gościem specjalnym był Zespół Pieśni i Tańca „Łowicz” z Edmonton z Kanady. Przyjechał do Rzeszowa na siedemnasty Światowy Festiwal Polonijnych Zespołów Folklorystycznych. Ciepło przyjęła publiczność występ grupy „Radsol” ze Starego Dzikowa. Pod tą obco brzmiącą nazwą, kryje się występ radnych i sołtysów z tej gminy, którzy swój udany debiut mieli w roku ubiegłym na dożynkach. Mocno brzmiała muzyka orkiestry dętej z Obszy. Nawałnica deszczu nie przerwała imprezę. Po niej gwiazdą wieczoru był młody, energiczny zespół „Lili” z Hrubieszowa. Publiczność rozgrzała gorącymi rytmami studencka grupa rodem z Afryki o nazwie „Jambo Africa”, a Ci którzy chcieli się trochę poruszać spróbowali swoich sił podczas pokazów fitness. Zabawę plenerową poprowadził znany i lubiany zespół „Meffis”. – Ta impreza ma swoją historię i tradycję. Trwa 32 lata. Nie zmieniamy jej formuły. Jest zapotrzebowanie na tego typu imprezę więc ją robimy na granicy dwóch miejscowości – Moszczanicy i Woli Obszańskiej, dwóch gmin – Obszy i Starego Dzikowa, dwóch powiatów – Lubaczów i Biłgoraj, dwóch województw: Lubelskiego i Podkarpackiego. W tym też kryje się tajemnica jej powodzenia – wyjaśnia Bożena Bednarczuk, dyrektor GOK w Obszy.

Adam Łazar



## Bank Spółdzielczy w Lubaczowie w nowej siedzibie

w nim europejski standard usług. Nieprzypadkowo pierwszym klientem banku był młody chłopak Sierakowski. Należy przypomnieć, że bank powstał na młodziźnie. Wciela w życie przysłowie: „Czym skorupka za młodu nasiąknie.” Już od szeregu lat prowadzona jest przez bank akcja spotkań z młodzieżą szkolną, na których udzielana jest pełna informacja o usługach. Praktyka bowiem wskazuje, że ci ludzie jak się usamodzielniają zostają naszymi klientami.

Aby zapewnić komfortowe warunki klientom musieliśmy podjąć to wyzwanie. Przypada, że decyzja budowy banku nie była łatwa. Ścierały się dwie koncepcje: zmodernizować poprzednią siedzibę czy budować od fundamentów nowy bank. Nie ukrywam trwałem uporczywie przy idei aby budować nowy. Aby wybrać optymalne i nowoczesne rozwiązanie odwiedziliśmy ostatnio zbudowane placówki bankowe w Polsce. Znajdując sojuszników w Radzie Nadzorczej podjęliśmy wyzwanie i oto urzędujemy już w nowej siedzibie – informował prezes Paweł Kapel.

Niewątpliwie 2017 rok zapisze się na trwałe w historii Lubaczowa a nawet powiatu. Oto w centrum miasta i to przy rynku cieszy oko imponująca konstrukcja: bryła szkła stali i betonu. To pierwszy tak nowoczesny i jedyny wyprzedzający nasze czasy obiekt nie tylko w Lubaczowie ale i w powiecie. Zawiera wszystkie nowe zdobycze techniki, które zapewniają komfort pracy i obsługi klientów. Stąd wszechobecna jest tutaj elektronika. Mamy tu automatycznie sterowaną klimatyzację, windę. Na parterze usytuowana jest funkcjonalna sala operacyjna, skarbiec a na piętrze siedziba Rady Nadzorczej, księgowość i sala konferencyjna. Bank spełnia wszystkie wymogi tego typu placówki wybiegając przy tym w przyszłość. Można z satysfakcją powiedzieć, że wielka Europa wkroczyła do jednego z najdalej wysuniętych na wschód miast w naszym kraju jakim jest Lubaczów.



*Pierwsi klienci w sali obsługi klienta w nowo otwartym banku*

Rozmawiamy z przygodnie spotkanymi lubaczowianinami. Wskazując bryłę banku pytam co myślą patrząc na wybudowany obiekt.

– Przez kilka lat pracowałem w Niemczech gdzie korzystałem z usług banków. Mam więc skalę porównawczą do kraju. Ten bank z satysfakcją mogę powiedzieć spełnia standard niemiecki i to podkreślam zachodnich Niemiec gdzie byłem - zwierza się mój pierwszy rozmówca.

– Na urlop przyjechali moi krajanie z Pomorza. Proszę sobie wyobrazić największy ich zachwyt wzbudził Bank Spółdzielczy fotografowali go ze wszystkich stron – informuje mnie młoda kobieta.

– Jako emeryt często przybywam w okolicach rynku. Zauważam, że przybywsze, wycieczkowicze przede wszystkim fotografują sylwetkę banku - mówi w zaawansowanym wieku staruszek.

– Przyznam nerwy mnie nieraz ponosiły gdy stałem w kolejce do kasy w poprzedniej siedzibie banku. Ciasnota, zaduch, jeden drugiemu zagląda w papiery. A teraz komfort. Człowiek przychodzi i się odpręża. To jest ważne ponieważ tutaj podejmowane są ważne decyzje - mówi właśnie klient który wyszedł z banku.

– Moje pełne uznanie dla szefa banku. Jestem patriotą mojego miasta. Cieszę się, że przybyła budowla która upiększa i wzbogaca Lubaczów. Tak

## Ziemia nie tylko obiecana Kopalnia Siarki Basznia II

wójt Wiesław Kapel. Świat nauki reprezentowało pięciu profesorów przeważnie z AGH w Krakowie.

Wydarzeniu temu nie towarzyszyły fanfary a dla pracowników wykonawców, był to zwyczajny dzień pracy. Zakładane terminy rozpoczęcia wydobywania siarki przesunęły się znacznie w czasie. Nikt nie przypuszczał, że wydanie koncesji potrwa trzynaście miesięcy, że tak długo będzie wydawana decyzja środowiskowa. Teraz trzeba wykorzystać każdy dzień aby w połowie następnego roku popłynęła pierwsza siarka (będzie wydobywana metodą podziemnego wytapiania). Zależać to będzie szczególnie od solidności i dotrzymania umów przez wykonawców. Jak zwykle przy takich okazjach podkreślano zasługi wielu osób, które wspomagały starania Spółki, aby zamiar budowy kopalni stał się faktem. Dzięki im za to. Jednak uważam, że co innego jest pomagać - w końcowej fazie przygotowań do rozpoczęcia inwestowania - mądrym, chętnemu i konsekwentnie realizującemu swój cel, a zupełnie co innego jest inwestować miliony w coś, co obarczone jest ryzykiem. Tutaj od lat sześciu bohaterami są wspomniany wójt Wiesław Kapel wraz z Radą Gminy i prezes Zarządu Spółki *Polska Siarka* Maciej Banaś oraz Dyrekcja Dolomitów w Sandomierzu. Oni od początku wierzyli, że ich pomysł i zaangażowanie dadzą efekty. Przecież akt erekcyjny to symbol, to jest tylko formalność, satysfakcja z akceptacji społeczeństwa i władz dla tego przedsięwzięcia.

Zabierający głos wymienieni władarze województwa i p. posłanka solidnie zapewniali o dalszej pomocy. Będziemy pamiętać o tych obietnicach. Faktycznie samej kopalni już mogą pomóc niewiele ale do zapewnienia ciągłości wydobywania potrzebne będą nowe drogi, inwestycje na kolei. To może kosztować 50 milionów złotych, o które powinni zabiegać właśnie decydenci.

Spółka nie czekała na uroczystość, rozpoczęto znacznie wcześniej roboty przygotowawcze, powstała już stacja TRAFO, znacznie zaawansowane są roboty przy budowie zbiornika na wodę technologiczną, powstaje stacja uzdatniania wody. Byłem na tej budowie już trzy razy. Można mieć pewność, że inwestor który już wyłożył na tę inwestycję ponad 10 milionów złotych nie zrezygnuje z niej. Ogólny koszt budowy to około 55 milionów. Zakłada się, że roczne wydobywanie wyniesie 200 000 ton czystej siarki. W pierwszej fazie pracy kopalni ma znaleźć tam zatrudnienie około 100 osób.

Mam przyzwolenie pana prezesa na opublikowanie w *Kresowiaku* zaproszenia wszystkich zainteresowanych budową kopalni do przyjazdu na teren budowy. Dotyczy to szczególnie tych, którzy mówili, że już dosyć naglą się makiet zagospodarowania i planów budowy. Teraz będą mogli porównać wizualizację z rzeczywistością, będą mogli uwierzyć, bo dotknęli i zobaczyli. Dla tych, którzy wierzą w powodzenie przedsięwzięcia będą służył okresową informacją o postępach w budowie.

*Cieszów, 14 sierpnia 2017 r. Edward Dziadula*

## Powiatowo-gminne dożynki w Horyńcu Zdroju

Co roku powiatowe dożynki na ziemi lubaczowskiej odbywają się w innej gminie. Tegoroczne, połączone z gminnymi dożynkami, odbyły się 27 sierpnia 2017 roku w Horyńcu Zdroju. Z miejsca zbiórki na deptaku spacerowym kurortu korowód dożynkowy, w rytm melodii granych przez orkiestrę dęta z Towarzystwa Muzycznego w Lubaczowie pod batutą Piotra Tabaczka, przeszedł do kaplicy zdrojowej pw. bł. Jakuba Strzemię na dziękczynną Eucharystię. Przewodniczył jej proboszcz franciszkańskiej parafii, gwardian, ojciec Waldemar Czerwonka. Po Mszy św. korowód dożynkowy przeszedł do zdrojowego parku. Na scenie amfiteatru ustawiły się poczty sztandarowe. Głos zabrali gospodarze dożynek: starosta lubaczowski Józef Michalik i wójt gminy Horyniec Zdrój Robert Serkis. –Warto do nas przyjechać, odpocząć tu od codziennego zgiełku, zatrzymać się, zwolnić, złapać drugi oddech. Poznać naszą tradycję, dziedzictwo, przeżyć emocje związane z wydarzeniami kulturalnymi, połączyć z troską o zdrowie, korzystając z naturalnych surowców leczniczych, takich jak borowina i wody siarkowe oraz z niepowtarzalnej roztoczańskiej przyrody. – mówił



cd. ze str. 3

## Bank Spółdzielczy w Lubaczowie w nowej siedzibie

się składa, że wciąż byliśmy zanurzeni w tradycji. Jak nowy budynek to musiał być podobny do już stojących. Nowa siedziba banku jest wyłomem w szarżyźnie i monotonii architektonicznej naszego miasta – powiedział lubaczowianin.

– Będę szery. Gdy rozpoczęto budowę banku byłem przekonany że się wyłożą na niej. Uważałem że powiat jest biedny i dochody nie będą w stanie pokryć kredytów zaciągniętych na jego budowę. Oczywiście aby się moja przepowiednia nie sprawdziła.

Należy przyznać, że nie byłoby tego banku gdyby nie jego prezes Paweł Kapel. Tak już jest w naszym cywilizowanym świecie, że inicjatorami zmian, postępu innowatorskich poczynają się wizjonerzy, ludzie którzy z determinacją, wytrwałością nie bacząc na przeszkody swoje pomysły wcielają w życie. Właśnie takim wizjonerem w naszym powiecie jest Paweł Kapel. Włada nim niesłabnąca siła woli aby podjęte zadanie doprowadzić do realizacji. Przyznaje, że decyzja budowy nie była łatwa. Wiadomo olbrzymia odpowiedzialność a mamy przecież do czynienia z placówką bankową, która jest nader wrażliwa na zmiany w ekonomii a nawet w polityce kraju. To przecież banki spółdzielcze płaciły najwyższą cenę w transformacji ustrojowej. Wiele placówek w kraju wówczas pad-

ło. Ale Paweł Kapel mając za sobą wsparcie spółdzielców – działających w Radzie Nadzorczej podjął to ryzyko i okazał się zwycięzcą.

Nasz wizjoner, człowiek jutra, jest Lubaczowianinem. Po ukończeniu Technikum Elektrycznego w Przemysłu podejmuje studia na wydziale elektrycznym Politechniki Rzeszowskiej. Po jej ukończeniu podejmuje pracę w 1999 roku jako informatyk w Banku Spółdzielczym w Lubaczowie. Tu wspólnie z ówczesnym prezesem Danutą Płonczyńską przeprowadzają jako pierwsi w bankach spółdzielczych w ówczesnym województwie przemyskim komputeryzację banku. Pełniąc od 2010 roku funkcję prezesa Banku Spółdzielczego dał się poznać jako wyśmienity organizator i menadżer. Podejmując trudne decyzje jest twardym negocjatorem i wie gdzie przebiega czerwona linia. Posiada wielki sekret wiązania wokół siebie ludzi i kojarzenia ich w zbiorową sprawę. Jego zaangażowanie w budowę banku szło w parze z podejmowaniem nowych wyzwań. Bank wszedł m na nowe tereny. Filia banku została utworzona w Rzeszowie i Tomaszowie Lubelskim. A podjęta atrakcyjna forma promocji jak Auto-lokata nadała bankowi dynamizmu i zwielokrotniła grono jego klientów.

Marian Ważny

## Cztery Pory Roku – Lato w Oleszycach

Zespół wokalny z Oleszyc nazywa się tak, jak słynny utwór Vivaldiego. W Dniu Wojska Polskiego koncertował na oleszyckim Rynku, prezentując piosenki żołnierskie. Widać cieszy się uznaniem mieszkańców, skoro w upalne popołudnie przyszło go okłakiwać około 200 osób. Tak się złożyło, że w tym samym czasie odbywał się awans mecz A-klasowej drużyny piłkarskiej. Wielu musiało wybierać między sportem a koncertem zatytułowanym „Jak długo w sercach naszych”. Każdy wybór był dobry, bo Czarni wygrali z Juwenią Cieszanów, a koncert przebogaty w treści patriotyczne dostarczył słuchaczom wiele emocji. Ja też zostałem wynagrodzony sówicie, gdyż oszczędziłem sobie oglądania porażki mojej drużyny, uczestnicząc w występie artystycznym zespołu wokalnego wraz z zespołem muzycznym, recytatorów i tancerzy. Spotkałem też wiele znajomych osób, których nie widziałem od lat. Miałem okazję zwiedzić parter ośrodka kultury, który zlokalizowany został na bazie dawnego GS.

To nie był występ *ku czci*, nie było powitań dostojnych i czcigod-



Zespół wokalny „Cztery pory roku” z Oleszyc

nych gości ( faktycznie nie było żadnych oficjeli), nie było przemówień i laurów. Miejscowi artyści kierowali się treścią słów zawartych w tytule koncertu, a publiczność czyli Dostojni Mieszkańcy Oleszyc również odwdzięczali się sercem okłaskując występujących. Nie był to czas wspólnej, dobrej zabawy, jak pisze się w takich sprawozdaniach. Był to czas wspólnego przeżywania, wspomnień, wzruszeń. Na twarzach słuchaczy widać było skupienie, zadumę, wiele osób śpiewało razem z zespołem. Wydaje mi się, że była to najwartościowsza forma nagrody za pracę artystów podczas prób i występu.

Dobór repertuaru był też przemyślany. Prowadząca koncert p. Alicja Franus mówi, że chciała aby każdy uczestnik, podczas ich występu

znalazł coś dla siebie. Były więc piosenki z różnych okresów historii naszego wojska, począwszy od pieśni legionowych, poprzez okres międzywojenny, powstania warszawskiego, skończywszy na piosenkach śpiewanych na festiwalach kołobrzeskich. Nie zabrakło też piosenek partyzanckich. Recytowane wiersze i polonez w wykonaniu jednej pary miały też ładunek patriotyczny. Każdy kolejny utwór poprzedzony był krótką zapowiedzią nawiązującą do treści piosenki. Zespołowi akompaniowali żywi muzycy, co również uatrakcyjniało koncert.

Nie wiem, czy uda mi się trafnie odpowiedzieć na treść hasła święteckiego występu. Nie znam na tyle ambicji członków zespołu aby postawić właściwą ocenę. Jednak wydaje mi się, że nie była to tylko chęć pokazania się, zaistnienia w pamięci lokalnej społeczności. Tym ludziom jeszcze długo będzie się chciało (może nigdy nie przestaną być patriotami) dawać kawałek swego serca drugiemu człowiekowi, wykorzystując swój talent i zapał. Oni dawali z siebie wiele, aby zyskać uznanie publiczności. To nie stały przed mikrofonami manekiny, które bez emocji spełniały swoje role. Pani Alicja była organizatorką imprezy, prowadziła ją, śpiewała w zespole, widać, że mocno przeżywała ten występ, nogami wybijała rytm, poruszając rękami wyrażała swoje doznawane emocje. Wszyscy występujący nie oszczędzali się. Taka postawa jest rzadkością w dzisiejszej rzeczywistości. Szkoda, że nie było nikogo, kto podziękowałby im za ten koncert. Może władze Gminy uważają, że jeśli udostępniły kawałek Rynku, postawiły scenę i ławki, to ich wkład jest wystarczający. *Kupowana kultura* nawet profesjonalna nigdy nie rozbudzi tyle pozytywnych przeżyć co amatorskie występy kolegów, przyjaciół, których podziwiamy i jesteśmy z nich dumni, czasem chcemy ich naśladować.

Pora coś więcej powiedzieć o zespole, który działa trzeci rok. Występuje nie tylko w Oleszycach, pozytywnie odpowiada na każde zaproszenie. Tylko w tym roku uczestniczył w Regionalnym Przeglądzie Piosenki Folklorystycznej w Cieszanowie, Biesiadzie Piosenki Partyzanckiej w Hucie Różanieckiej. Zapewniał też oprawę artystyczną uroczystości patriotyczno-religijnych. Towarzyszy mu zespół instrumentalny w składzie : Bartłomiej Maziarz- organy, Dawid Dukacz- gitara, Piotr Maziarz- akordeon. Okazjonalnie występują też: Wojciech Sosnowski- akordeon, jego syn Maciej- skrzypce, Grzegorz Górecki- akordeon, Marcin Kowalski- trąbka. Z zespołem współpracuje miejscowa poetka Krystyna Czerwiec. Członkowie zespołu są w różnym wieku, reprezentują różne zawody, łączy ich chęć śpiewania. Artyści- amatorzy mogą liczyć na współpracę z burmistrzem Oleszyc, na wsparcie Stowarzyszenia Rozwoju Ziemi Oleszyckiej, Nadleśnictwa Oleszyce. Ze swej strony życzą im niegasnącego entuzjazmu, sympatii środowiska, odczuwalnej pomocy sponsorów.

Cieszanów, 28 sierpnia 2017 r.

Edward Dziaduła



cd. ze str. 3

## Powiatowo-gminne dożynki w Horyńcu Zdroju

gospodarz gminy. – Dożynki to także święto wsi. Nie wolno się wstydzić tego, co pochodzi ze wsi, bo to piękne i zdrowe. Przygotowane przez koła gospodyń kulinaria są smaczne i zdrowe, warto je dziś kosztować. Życzę, za pośrednictwem obecnych tu władz samorządowych Jaworowa, dla mieszkańców Ukrainy pokoju i spokoju, by zakończyła się wojna. – dodał starosta lubaczowski. Gminni starostowie dożynek; Małgorzata Całka z Radruża i i Robert Szawara, wiceprezes grupy producenckiej Kresy w Lubaczowie wręczyli wójtowi R. Serkisowi bochen chleba upieczony z tegorocznego ziarna. Uczynili to także starostowie dożynek powiatowych: Ewa Żukowicz z Polanki Horynieckiej i Wojciech Krzeptoń z Oleszyc wręczając chleb staroście J. Michalikowi. Chleb z Ukrainy przekazał starosta jaworowski. Chleby pokrojono i częstowano nim uczestników dożynek. Refleksjami podzielili się także: poseł na Sejm RP Mieczysław Kasprzak, radny Sejmiku Wojewódzkiego Podkarpacia Andrzej Nepelski, dyrektor Oddziału Podkarpackiego Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa w Rzeszowie Teresa Pamuła. Wyróżniającym się rolnikom wręczono odznaki „Zasłużony dla Rolnictwa”. Z rąk starosty J. Michalika i wójta R. Serkisa odebrali je: Jan Pudełko – Chlewiska gm. Narol, Józef Broś – Futory gm. Oleszyc, Józef Wołoszyn – Kobylnica Wołoska gm. Wielkie Oczy, Dariusz Bednarz – Cewków gm. Stary Dzików, Kazimierz



Józef Michalik z chlebem częstuje uczestników dożynek

Stopyra – Brusno Nowe gm. Horyniec Zdrój i Krzysztof Stankiewicz – Dąbrówka gm. Cieszanów. Po tej części oficjalnej scenę opanowali artyści. Grała i śpiewała znana w Lubaczowskim kapela „Pawlaki”, tańczył i śpiewał zespół pieśni i tańca gminy Lubaczów „Kresy” oraz horyniecki zespół śpiewaczy „Czerwona Jarzębina”. Przerwywnikiem były występy kabaretu działającego przy Gminnym Ośrodku Kultury w Horyńcu Zdroju. Dużym zainteresowaniem cieszyły się konkury: na najpiękniejszy wieniec dożynkowy i najsmaczniejszą jarską potrawę ziemi lubaczowskiej. Komisja w składzie: Monika Zydróż z Muzeum Etnograficznego w Rzeszowie, Barbara Woch, wicedyrektor Muzeum Kresów w Lubaczowie i Jerzy Plucha, artysta malarz spośród 40 wienców wybrała te najpiękniejsze w dwóch kategoriach. W kategorii „wieniec współczesny” wygrał wieniec z Futor, przed z Łukawka i Piastowo. W kategorii „wieniec tradycyjny” zwyciężył wieniec z Kobylnicy Ruskiej przed z Czaplakow i Antoników. Natomiast komisja w składzie: Krzysztof Zieliński z Stowarzyszenia Prokarpathia w Rzeszowie, Stanisław Piotr Makara, dyrektor Muzeum Kresów w Lubaczowie i Anna Rychlicka, nauczycielka gastronomii w Zespole Szkół w Oleszycach po smakowaniu 27 potraw przygotowanych przez koła gospodyń wiejskich zdecydowała przyznać pierwsze miejsce pampuchom drożdżowym gotowanych na parze z sosem malinowym przygotowanym przez KGW z Oleszyc. Na drugiej lokacie uplasowały się fuczki - placki pań z KGW w Żmijowiskach, a trzecią pozycję zajęły pierogi z farszem z cukinii zrobione przez panie z KGW w Dziewięcierzu. Zwycięzcy obu konkursów otrzymali nagrody. Ich organizatorem był Starosta Lubaczowski przy współudziale Wójta Gminy Horyniec Zdrój, Powiatowego Centrum Kultury w Lubaczowie i Gminnego Ośrodka Kultury w Horyńcu. Pogoda dopisała, a na dożynki ściągnął kilkutysięczny tłum widzów.

Adam Łazar

## Szklane cacka

### Jubileusz 300-lecia założenia manufaktury szkła przez hetmana Adama Mikołaja Sieniawskiego w Hucie Kryształowej

W bogatym programie Festiwalu Dziedzictwa Kresów, organizowanego przez gminę Lubaczów, dostrzeżono jubileusz 300-lecia założenia manufaktury szkła w Hucie Kryształowej przez hetmana wielkiego koronnego Adama Mikołaja Sieniawskiego w dobrach królewskich w starostwie lubaczowskim. Z tej okazji Muzeum Kresów w Lubaczowie 4 sierpnia 2017 roku zorganizowało sympozjum naukowe.

Organizując swoją manufakturę hetman wziął za wzór luksusowe huty królewskie Augusta II w Dreźnie i Fryderyka I w Poczdamie. Zatrudnił jednego z najsłynniejszych saskich hutników Franciszka Konstantego Fremela, a doświadczonych rzemieślników (hutników i szlifierzy) sprowadzał ze Śląska, Saksonii i Czech. Spod ich ręki wychodziły cenne dzieła sztuki na poziomie europejskim, które były ozdobą stołów magnackich. Dzisiaj są wielką rzadkością ponieważ ich zachowaniu nie sprzyjały kruchość materiału z którego je wykonywano. Po śmierci Adama Sieniawskiego właścicielem huty został kanclerz wielki koronny Jan Szembek, a po nim otrzymał ją marszałek nadworny koronny, kasztelan krakowski, starosta lubaczowski Jerzy August Mniszech. Istnieniu manufaktury szkła kryształowego, która działała blisko osiemdziesiąt lat, poświęcamy dzisiejsze sympozjum - powiedział podczas jego otwarcia dyrektor Muzeum Kresów w Lubaczowie Stanisław Piotr Makara. Wójt gminy Lubaczów Wiesław Kapel, organizator Festiwalu Dziedzictwa Kresów, przedstawił wykładowców tej problematyki: Aleksandrę Kasprzak – kustosa i pracownika naukowego Muzeum Narodowego w Warszawie, Andrzeja Szpunara – dyrektora Muzeum Okręgowego w Tarnowie, Andrzeja Urbańskiego – dyrektora Muzeum Zamojskiego w Zamościu.

Obszerny referat przedstawiła Aleksandra Kasprzak, która jest specjalistką tej problematyki, autorką wielu artykułów i publikacji, w tym ponad 200-stronicowego albumu pt. „Szkła z Huty Kryształowej”, wydanego przez Muzeum Narodowe w Warszawie w 2005 roku, które też wówczas zorganizowało wystawę szkieł z Huty Kryształowej. Jak wynika z jej badań na zaproszenie hetmana Sieniawskiego w 1717 roku przybył Konstanty Franciszek Fremel na teren starostwa lubaczowskiego, przeprowadził rozpoznanie zasobów surowcowych i dokonał lokalizacji huty. Jako datę jej założenia przyjmuje się 12 sierpnia 1717 r., a produkcja pierwszych wyrobów nastąpiła 21 sierpnia 1718 roku. W prezentacji multimedialnej przedstawiła zachowane szkła. Są to kielichy toastowe, kieliszki, lampy, szklance, flety ozdobione herbami osób, dla których były przeznaczone. Spotykamy herby: „Leliwa” Sieniawskiego, „Szreniawa” jego żony Elżbiety z Lubomirskich Sieniawskiej, „Pilawa” Potockich i inne. Prezentacji tych cennych dzieł sztuki dokonali też dyrektorzy muzeów w Tarnowie i Zamościu, w zbiorach których znajdują się te cacka szklane z Huty Kryształowej. – W historii czasem działa przypadek. Ostatni właściciele Tarnowa Sanguszkowie przed wojną prowadzili prace konserwatorskie w nabytym zamku w Podhorcach. Na czas remontu wywieszono część wyposażenia z zamku. Kolekcja szkła i porcelany trafiła do Tarnowa. Wybuchła wojna. Zamojska ukryła cenną kolekcję na terenie kościoła. Po wojnie trafiła ona w formie depozytu do naszego muzeum. Ma różną wartość. Najcenniejsze obiekty to szkło z huty spod Lubaczowa – powiedział dyrektor Muzeum Okręgowego w Tarnowie Andrzej Szpunar. Zaprezentował multimedialnie tę lubaczowską kolekcję. Uczestnicy sympozjum zwiedzili okolicznościową wystawę w Muzeum Kresów oraz otrzymali publikację pt. „Huta Kryształowa”. Goście mieli okazję zwiedzić teren na którym była ta huta szkła.



Adam Łazar

Fot. Kielich wykonany w Hucie Kryształowej



## Tiksotropowe piaski - plagą Narola

Przed tysiącami lat było słynne tąpnięcie znane w geologii - jako „*tąpnięcie Berdo-Narol*”.

Berdo leży na wysokości Ustrzyk Dolnych. Ziemia po prostu się zapadła do środka - a z boków nasunęły się piaski. Naukowcy nazwali je - **tiksotropowe**. To one zamknęły tą rozpadlinę. Co jest w tym złego? Ano to, że piaski te mają zdolność **upłynniania** się pod wpływem olbrzymich sił fizycznych i **przewodzenia** tych sił w formie fal pod kątem 360° - czyli we wszystkich kierunkach! Podobnie powstają fale na jeziorze po wrzuceniu kamienia, co na pewno każdy z Czytelników widział choć 1x w życiu. Dobrze - to dlaczego przez 1050 lat historii Polski i ok. 500 lat historii osadnictwa na terenach Narola nikt nie obserwował żadnych oznak złego działania tych piasków? Odpowiedź jest prosta - bo nikt dotychczas nie wytwarzał minimalnej siły, która by do nich dotarła i była dalej jako fale przewodzona. Jak głęboko pod ziemią leżą te piaski? W Narolu ok. 3,5 metra. Zbadał to mgr. inż. R. Malinowski z W-wy. Czy drgania/siły pionowe z drogi woj.865 mogą do nich do-cierać? Tak, jest to zbadane przez Politechnikę w Rzeszowie, a dodatkowo udowodnione w wielu publikac-

-jach naukowych: polskich i niemieckich. Jak głęboko sięgają te piaski? Tego nikt nie wie - bo takich badań w Narolu nikt nie przeprowadził.

**Sila** - jaką wyzwalają **30 tonowe samochody TIR: 30ton x 80km/godz. = 2 400 ton!!!** uderzają w studzienkę,

przednie koła, a za 1-2 sek. dokładają tylne lub przyczepa i drgania się rozchodzą dookoła pod <360°. Często dokładają następne 2-3 TIRy wywołując zjawisko fizyczne: „*podbijania wahadła*” (*Wilberforcea*).

„*Dzięki*” tej olbrzymiej sile: **pęka most, Kościół, Kaplica** oraz ok. **20 domów** - ponieważ stoją na gruncie z piasków tiksotropowych. **Dlatego PZDW powinien obwodnicę Narola wykonać jako (I) pierwszą na** drodze woj. 865 z Bełżca do Jarosławia. Jeżeli moja diagnoza i tłumaczenie są błędne - to mam teorię spiskową. Za wszystkie te i wcześniej opisane zniszczenia w Narolu, odpowiada pan Rudolf C. który ma rower: **a- z 3 kółkami** jak nikt inny, **b- z największym bagażnikiem**, **c- sam waży** sporo, **d- a jeździ nim jak - wicher hałny!** Jeżeli Sąd uzna te dowody za wystarczające - wtedy On będzie odpowiedzialny.

Pozdrawiam Czytelników - Jan Zuchowski



Foto 1- most na Tanwi w Narolu, strona prawa jadąc od Centrum - do Lubaczowa,



Foto 2- chodnik po tej samej stronie - początek konstrukcji mostu, w lewo widać już wcześniejsze pęknięcia asfaltu



Foto 3- ten sam początkowy fragment mostu - ale widziany z boku przy studzience - różnica poziomów ok. 10 cm



Foto 4- pęknięcie przęsła mostu - widziane od strony źródła Tanwi, po prawej stronie mostu, przy 5 podpórze.



Foto 5- powiększenie tego pęknięcia, w żelbetonowej konstrukcji mostu!

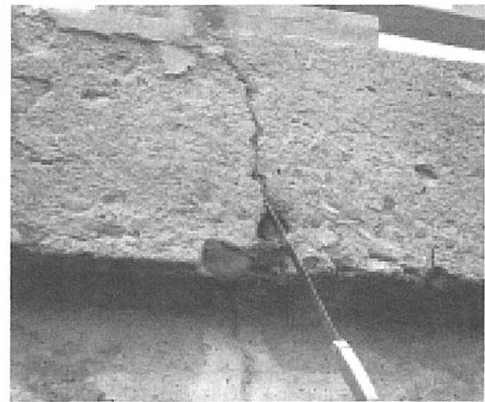


Foto 6- w szparę pęknięcia został włożony przecinak do kopert.



Foto 7- widoczne odsłonięte zbrojenie konstrukcji przęsła mostu, po lewej stronie od źródła Tanwi,

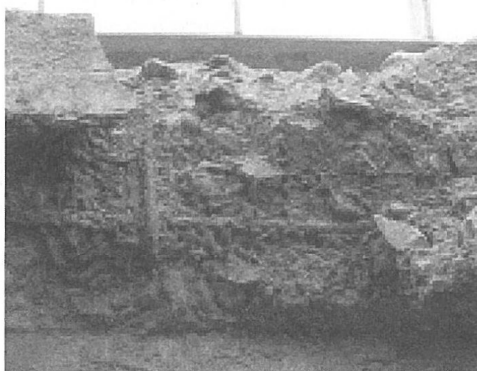


Foto 8- widoczne odsłonięte zbrojenie. od strony Sanu,



Foto 9- rdzewiejący pręt zbrojenia konstrukcji mostu.to znaczy, że „nie od wczoraj”-!



## Pogarda

Impreza towarzyska w jednej z firm w Lubaczowie. Wśród jej uczestników jest szef, Janusz, sympatyczna brunetka Iwona, lekarz z żoną, urzędnik z magistratu, małżeństwo nauczycielskie i jeszcze kilka osób. Atmosfera swojska. Ogólna wesołość, co chwila rozbrzmiewał śmiech, wszyscy na luzie. Nic nie zapowiadało katastrofy, która miała nastąpić. Rej na przyjęciu wodził znany w mieście Janusz. Jest atrakcyjnym elegancko się noszącym mężczyzną. Ma też powodzenie u kobiet. Często się też przechwalał podbojami niewieścich serc. Wykreował siebie na osobę z zasadami, mającą w pogardzie ludzi chorągiewki zmieniający poglądy jak rękawiczki. Nawet dzisiaj z jego ust leciały przechwałki, że cechuje go pogarda dla obłudnych grzeczności, że nie ma zwyczaju chować się za czyjeś plecy i że brzydzi się ploteczkami.

Było ostre picie. Ciągłe polewano, wznoszono toasty. Zawsze do dna wypijał szef i apelował aby brać z niego przykład. Czuł się pewnie. I trzeba przyznać budził respekt. W miarę wychylania kolejnych kieliszków wypowiadał się coraz bardziej tonem człowieka mającego monopol na racje i niemal wszyscy mu przytakiwali. Ktoś włączył magnetofon i zaczęły się tańce. Leciały stare szlagiery. Wprowadzało to romantyczny nastrój. W pewnym momencie szef do tańca niemal siłą porwał Iwonę. Zauważyłem że zamarzył mu się taniec z „przyciskiem”. Partnerka go jednak trzymała na dystans. Szef nie dawał jednak za wygraną. Tym razem Iwona gwałtownie wyrwała się z jego objęć i wróciła zdenerwowana do stołu. Przez moment szef stał sam oszołomiony tym co się stało. Po chwili wrócił na swoje miejsce. Wypił kolejny kieliszek i gdy nastąpiła przerwa w tańcach natarł słownie na Iwonę.

- Nasza koleżanka usiłuje się dzisiaj kre-

ować na świętą. Mało co po gębie od niej nie dostałem. Ale kultura u niej. Co za tupet! A tylko dlatego, że zbyt zbliżyłem się do niej. A na poprzedniej imprezie, gdy nie było świadków sama się do mnie dobierała. Musiałem jej zapędy temperować. - powiedział szef.

- Wierutne brednie, zachowuje się pan po chamsku, za dużo pan wypił. Nigdy tak nie było - z oburzeniem w głosie powiedziała Iwona.

- Co ja słyszę, nawet chamek zostałem nazwany. Czy mam ci wskazać świadków jak się do mnie kleiłaś? - zapytał szef bez cienia szcunku dla kobiety.

- Bardzo dobrze bo nie znajdzie pan takich - wyrzuciła z siebie Iwona

- Nie musimy daleko sięgać, świadka mamy nawet wśród nas. Obecny tutaj Janusz może potwierdzić - oznajmił z wyuzdanym lubieżnym cynizmem szef.

Janusz zajęty konserwacją z sąsiadką udawał że nie słyszy i nie zareagował na słowa szefa. Szef jednak nie dawał za wygraną. Bezpośrednio zwracając się do Janusza podniesionym głosem zakomunikował:

Janusz ta paniąka twierdzi, że na imprezie poprzedniej nie była mi uległa. Najlepiej widziałeś jak mnie napastowała?

Janusz milczał a raczej zwlekał z odpowiedzią. Szef go jednak ponaglał

- Przyznasz, że tak było - zapytał szef ostrym niemal rozkazującym tonem

- Niewiele pamiętam bo byłem zalany.

- Nie wykręcaj się, że za dużo wlałeś sobie do gardła. Samochodem przecież wracałeś, nawet mnie odwoziłeś. Więc kawę na ławę. Opowiedz nam jak ta paniąka na mnie cholernie była napalona.

- Powtarzam nic nie pamiętam. A poza tym

zmieńmy temat. Plotkarstwo bywa obrzydliwe. Szefowi radzę wstrzemięźliwość w słowach i alkoholu - z nieukrywana złością powiedział Janusz. Ta odpowiedź musiała jeszcze bardziej zdenerwować szefa. Wychylił nie czekając na toast jeszcze jednego kielicha i podnosząc głos niemal do krzyku zaatakował Janusza.

- Ot to ten co się brzydzi plotkami i usiłuje pouczać innych. A przecież nam w towarzystwie szczegółowo w detalach opowiadałeś jak Iwana ci dawała, sama ściagała majtki, mówiła że ciągle jej mało. Co nie pamiętasz?

- Bezczelnie zmyśla pan. Nic takiego nie mówiłem!

- Nie mówiłeś? Referowałeś nawet jak majteczki wyglądały z takim kwiatuśkiem.

Iwona się rozplakała i ostentacyjnie wyszła trzaskając drzwiami. Zapanowało uciążliwe milczenie i powiało lodowatą atmosferą. Nikt już nie miał ochoty do dalszego biesiadowania. Ostentacyjnie poderwał się również Janusz.

- Przekroczył Pan dziś wszelkie dopuszczalne granice! To pana wina, że mamy koniec tak dobrze zapowiadającej się imprezy - w zdenerwowaniu powiedział Janusz.

- Świętoszek się znalazł! pouczający innych. A czy to nie haniebne przechwalać się sukcesami seksualnymi z kobietą!

Obydwa jesteście tacy sami, pleciuchy, ludzie bez honoru. Możecie więc podać sobie ręce - powiedziała żona lekarza.

Wszyscy się rozeszli niemal bez pożegnania. Swoją drogą szczegóły o tej imprezie odbiły się szerokim echem w Lubaczowie. Runęła reputacja Janusza. Ludzie mówią o nim z pogardą.

Marian Ważny

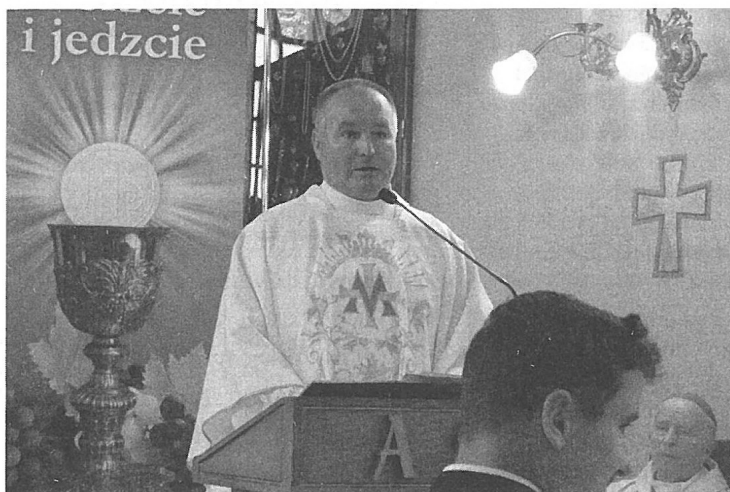
## Jubileusz 25-lecia kapłaństwa ks. Juliana Leńczuka

Tegoroczny odpust w parafii pw. Św. Andrzeja Apostoła w Lipsku w niedzielę 25 czerwca 2017 r. miał szczególny charakter. Połączony został z srebrnym jubileuszem kapłaństwa proboszcza ks. Juliana Leńczuka i 10. rocznicą jego posługi duszpasterskiej w tej parafii. Od trzech lat pełniącego też funkcję dziekana dekanatu narolskiego. Koncelebrowanej dziękczynnej Eucharystii przewodniczył biskup senior diecezji zamojsko-lubaczowskiej ks. prof. Jan Śrutwa. To on w katedrze zamojskiej 6 czerwca 1992 roku udzielił święceń kapłańskich Julianowi Leń-

czukowi i jego ośmiu kolegom kursowym. Należą oni do grona kapłanów, którzy jako pierwsi zostali wyświęceni w nowej diecezji, obchodzącą w tym roku 25-lecie powstania. Przedstawicielka parafian Anna Gałka. ukazała ogrom dokonania ks. Juliana w tej parafii, że wspólnie: renowacja bocznych ołtarzy, ambony i prezbiterium, remont dzwonnicy i organów, wykonanie centralnego ogrzewania w kościele i plebanii oraz ocieplenia, wymiana drzwi i okien, wykonanie ogrodzenia wokół kościoła i parkingu na samochody. Wykonane zostały także prace w kaplicach filialnych w Dębinach i Hucie Złomy: wymiana dachów, okien, wykonanie głównych ołtarzy, ocieplenia, ławek, ogrodzenie terenu przy kaplicach. Trwałe ślady swej pracy duszpasterskiej pozostawił jako wikariusz w kościołach: św. Mikołaja w Hrubieszowie, św. Michała Archanioła w Zamościu, św. Karola Boromeusza w Lubaczowie i przez siedem lat jako proboszcz w parafii w Młodowie. Droga do kapłaństwa wiodła z rodzinnego Zamchu, poprzez Liceum Ogólnokształcące w Biłgoraju i sześcioletnią formację kapłańską w Wyższym Seminarium Duchownym w Lublinie.

Po Mszy św. jubilat ks. Julian Leńczuk udzielał wiernym błogosławieństwa. A potem indywidualne życzenia składali mu kapłani (jeden przybył z czeskiej Pragi), siostry zakonne, zwłaszcza albertynki, gdyż świątynia w Lipsku była parafialnym kościołem bł. Bernardyny - Marii Jabłońskiej, starosta lubaczowski Józef Michalik i jego zastępca Wiesław Huk, przewodniczący Rady Miejskiej w Lubaczowie Marek Hadel, przewodniczący Rady Miasta i Gminy w Narolu Krzysztof Szawara, przyjaciele, których jubilat ma wielu.

Adam Łazar



ks. Julian Leńczuk



## Wyroki na narolskich partyzantów

Wiosna 1944 r. na Narolszczyźnie zapowiadała się raczej źle. Dało się zaobserwować wzmożoną działalność aktywistów ukraińskich. Na zachód od Narola, w lasach nad Tanwią stacjonowały oddziały AK a także oddziały partyzantki sowieckiej. O tej sytuacji wiosną 1944 r. opowiadał mi mieszkaniec Chlewisz pan Władysław Wołoszyn: „Miałem wtedy kilkanaście lat. Jednego dnia znalazłem się w Woli Wielkiej u kolegi Ukraińca. W pewnym momencie matka kolegi powiada do mnie – uciekaj na strych. Uciekłem do komory i po drabinie na strych. W domu nie było podsufitki, tylko powała. Cicho położyłem się na tej powale i słuchałem. Do mieszkania wszedł pop z kilkoma mężczyznami i wygłosił do nich przemówienie pełne nienawiści do Polaków”

O przygotowaniach Ukraińców do akcji wypędzenia Polaków z wiosek zamieszkałych w większości przez wyżej wymienionych wiedzieli oficerowie AK w całym powiecie tomaszowskim. Do walki przygotowali się również Polacy. O tych przygotowaniach pisze w swych wspomnieniach Kazimierz Kostecki „Karol”: „Rozważając zadanie zorganizowania obrony postanowiłem we wioskach znajdujących się na przedpolu zorganizować punkty oporu w formie placówek i w razie napadu ciężar walki przenieść na te placówki, zasilając je w miarę potrzeby pozostałymi plutonami w końcu odwodem uderzać w najczulsze miejsca nieprzyjaciela.”

Komendant Drugak zatwierdził przedłożony mu „plan obrony”. W tym czasie komendantem rejonu V, w skład którego wchodziła kompania „Narol” był porucznik Polakowski. W dniu 22 maja 1944 r. przed świtem Ukraińcy uderzyli na polskie wioski. Solidnie przygotowana obrona spowodowała ucieczkę Ukraińców. Ten napad zmusił Polaków na Narolszczyźnie do ukrycia broni i amunicji, która w przyszłości mogła być bardzo potrzebna.

Po wejściu Sowietów na nasze narolskie ziemie nowe władze ogłosiły, że ludność musi oddać bron. Niektórzy żołnierze AK podporządkowywali się tym wymaganiom. Zdawali broń ale nie była ona „pierwszej jakości”. Zdawano przede wszystkim broń starą i uszkodzoną. Przy okazji ujawniali swoją przynależność do AK. Oficjalnie narolskie AK nie oddało broni sprawnej. Szeregowi żołnierze częściowo się ujawnili.

W myśl nowego prawa obowiązującego na wyzwolonych terenach, ktoś kto ukrył broń stawał się przestępcą i za ten czyn sądy wojskowe skazywały na karę śmierci. Typowym przykładem jest wyrok Sądu Okręgu Lubelskiego z dnia 7 czerwca 1945 r., który „w toku przewodu sądowego ustalił że:

- 1) oskarżony Figiel-Kałuza Jan, Szarek Roman i Ślepokura Zygmunt do dnia zatrzymania t. j. do 12 lutego 1945 r. w Narolu brali udział w nielegalnym związku AK pod dowództwem komendanta Kosteckiego.
- 2) przechowywali w czasie wojny bez prawnego zezwolenia władzy w Narolu do dnia 12

lutego 1945 r, broń.

Z kolei oskarżone: Janina Zuchowska, Helena Patałuch, i Danuta Walczyk do dnia 12 lutego 1945 r. w Narolu mając wiarygodne wiadomości o tym, że oskarżeni Figiel (czyli Kałuza – H.W.), Szarek i Ślepokura należą do nielegalnego związku AK oraz że posiadali broń zaniechały o tym donieść w porę władzy, czym dopuściły się przestępstwa”.

Powróćmy do dokumentu, który pochodzi z lubelskiego IPN-u pod nazwą „Akt oskarżenia przeciwko:

- 1) Figiel – Kałuży Janowi s. Ludwika
- 2) Szarkowi Romanowi s. Stanisława
- 3) Ślepokurze Zygmuntovi s. Piotra
- 4) Zuchowskiej Janinie c. Andrzeja.
- 5) Patałuch Helenie, c. Józefa
- 6) Walczyk Danucie, c. Franciszka”.

W akcie oskarżenia dotyczącym Jana Kałuży znajdujemy taki zarzut: „W końcu stycznia 1945 r. w Narolu odebrano samochód marki „Gaz” od oficera i szofera Armii Czerwonej, których wywieziono do lasu, gdzie ich zabito i zakopano. Zabranym samochodem miano jechać do Lubaczowa uwolnić aresztowanych z aresztu, ten samochód po tym spalono”. Jan Kałuza nie mógł tego dokonać „pod koniec stycznia 1945 r” ponieważ już od 12 stycznia tegoż roku siedział na zamku w Lublinie.

W 1945 r. do Narola samochodem przyjechali żołnierze Armii Czerwonej i czekali tu kilka godzin. Na samochodzie był napis USA. Młodzi chłopcy podeszli do kierowcy i pytali co to znaczy? U.S.A. „ubijom sukinsyna Adolfa” - padła odpowiedź. Było dużo śmiechu.

Ponownie wróćmy do aktu oskarżenia. dotyczącego Jana Kałuży. Na stronie drugiej aktu oskarżenia czytamy: „Figiel Kałuza Jan będąc komendantem obrony przybywał stale wraz z aresztowanymi osobami na konspiracyjnym mieszkaniu Kosteckiego, które było w pałacu Narol”. To stwierdzenie było oczywiście zmyśnione przez ubeaków. Według moich informacji Kostecki nigdy nie mieszkał w pałacu hrabiny Korytowskiej. W małych mieszkaniach usytuowanych w skrzydłach pałacu mieszkali pracownicy folwarczni a wśród nich ogrodnik pałacowy pan Stankiewicz, którego wciąż pamiętam. Wśród tych folwarcznych pracowników byli też ludzie zwербowani przez UB. Porucznik Kostecki miał jedną zasadę, której konsekwentnie przestrzegał: nigdy nie spał dwie noce pod rząd w jednym domu. Miał on zabezpieczone noclegi we wszystkich wioskach Narolszczyzny. Miał też konia wojskowego, prawdopodobnie po ułanach gen. Andersa a dokładniej rotmistrza Murasika, który siedł w zwierzchni. Na tym koniu swobodnie dojeżdżał do miejsca kolejnego noclegu.

W punkcie oskarżenia odnoszącym się do oskarżonego Romana Szarka, który w tym czasie był pracownikiem gorzelni (jego starszy brat był kierownikiem w tym małym zakładzie) czytamy: „W dniu 11 na 12 lutego 1945 r. był bez broni ubrany świątecznie. Koszule i ubranie przygotowała mu bratowa.

Trzecim oskarżonym z narolskiego pałacu był kawaler pochodzący z Rawy Ruskiej Zygmunt Ślepokura. Oskarżono go o to że „Uczęszczał na nielegalne zebrania AK, które przeprowadzał Kostecki. Był w dywersyjnym terrorystycznym oddziale Kosteckiego. Oddział Kosteckiego przeprowadzał cały szereg zabójstw wykonywanych na żołnierzach i oficerach Armii Czerwonej”. Ta część oskarżenia odnosząca się do Zygmunta Ślepokury jest zbyt ogólna by mogła być potraktowana poważnie i i w normalnym trybie w sądzie. Sędziowskiemu składowi to jednak wystarczyło by oskarżonych skazać na karę śmierci. Autorzy „Aktu oskarżenia” zapisali, że na folwarku ukrywali się żołnierze AK a także dezertery LWP z Lubaczowa.

Dziewczyny sanitariuszki AK Janina Zuchowska, Helena Patałuch i Danuta Walczyk oskarżone zostały o gotowanie jedzenia akowcom i że należały do Wojskowej Służby Kobiet. Są też w akcie Danuty bardziej szczegółowe oskarżenia, które pozwolę sobie przytoczyć: „systematycznie przyrządzała jedzenie i zakąski do wódek dla tego oddziału”. Na końcu oskarżenia dopisano: „Sprawa podlega rozpatrzeniu Wojskowego Sądu Okręgowego w Lublinie”. Akt oskarżenia sporządzony został 26 maja 1945 r.

6 czerwca 1945 r. został ogłoszony wyrok, który brzmiał: „Na podstawie powyższych ustaleń oraz art. 200 K.P.K. Wojskowy Sąd Okręgowy w Lublinie orzekł: oskarżonych Figla vel Kałuza Jana s., Szarka Romana s. Stanisława i Ślepokurę Zygmunta s. Piotra, Zuchowską Janinę c. Andrzeja, Patałuch Helenę c. Józefa i Danutę Walczak c. Franciszka uznać za winnych dokonania wyżej opisanych czynów i skazać Figla Szarka i Ślepokurę na mocy art. 3 Dekretu o Ochronie Państwa na karę śmierci każdego a na mocy art. 12 i 13 tego dekretu na utratę praw publicznych i obywatelskich, praw honorowych na zawsze oraz przepadek całego mienia a Zuchowską i Walczak na mocy art. 11 tegoż dekretu na karę więzienia przez 7 lat i Patałuch na mocy tegoż dekretu na 5 lat a na mocy art. 12 na utratę praw publicznych. Wyrok śmierci wykonany został 10 czerwca 1945 r. w obecności ks. mjr Jaworowskiego Antoniego oraz komendanta więzienia Mikołaja Sawczaka. O godz. 10 – 11 został rozstrzelany Zygmunt Ślepokura s. Piotra. Na końcu protokołu czytamy dodatkową informację: Dowódca Plutonu Egzekucyjnego: Wiszowaty”. Jest też podpis księdza mjr Jaworowskiego.

Ciąg dalszy w następnym „Kresowiaku”

Henryk Wolańczyk

„Kresowiak Galicyjski” pismem  
Twych stron rodzinnych.  
Twej małej ojczyzny, w której  
mieszkasz, pracujesz, albo w której  
się urodziłeś i masz tutaj krewnych,  
przyjaciół i znajomych.



## Jak trwoga to do... straży pożarnych

Od połowy sierpnia w telewizji i prasie bardzo dużo mówi się o działaniu służb w akcji ratowniczej po przejściu huraganu na północy Polski. **Nikt nie mówi, że to jedynie straż pożarna państwowa i ochotnicze jako pierwsze brały udział w likwidacji skutków huraganu.** Trzeba było aż takiego nie-szczęścia aby ci, którzy uważali, że OSP to remiza i wiejska zabawa przekonali się o sile i mobilności 700 tysięcy strażaków - ochotników. Nawet w różnych stacjach telewizyjnych pokazywani są odważni osobnicy, którzy przyznają, że byli w błędzie lekceważąc zaangażowanie i fachowość druhów- strażaków. Niektórzy zdobywają się na słowo *przepraszam*

Aby OSP zawsze były sprawne i gotowe do niesienia pomocy, ich członkowie przechodzą okresowe szkolenia, badania lekarskie jak też uczestniczą w zawodach sportowo - pożarniczych, co roku organizowanych na szczeblu gminnym i raz na dwa lata w powiecie.



Prezentacja zawodników

W zorganizowanych 2 lipca, w Cieszanowie miejsko- gminnych zawodach sportowo- pożarniczych OSP Cieszanów zdominowała pozostałe drużyny. Jako jedyna spośród ośmiu OSP wystawiła reprezentacje we wszystkich czterech kategoriach : męską, żeńską, dwie drużyny młodzieżowe - chłopców i dziewcząt. Najistotniejsze jest to, że zdobyła pierwsze miejsca w trzech kategoriach i w jednej drugiej. Drużyny : męska, żeńska i dziewczęca były bezkonkurencyjne. Chłopcy musieli uznać wyższość swoich rówieśników z Dachnowa. Można stwierdzić, że wyniki rywalizacji były zgodne z tradycją. W kategorii A odwieczni rywale : Cieszanów, Chotylub, Niemstów zajęli kolejno miejsca. Od kilku lat do gminnej elity dobija się OSP Dachnow. W tym roku jej reprezentanci byli o włos od sprawienia niespodzianki, mieli rewelacyjny czas w sztafecie, pech w boju, w efekcie dał im szóste miejsce. Drużyny, które zajęły pierwsze miejsca w poszczególnych kategoriach reprezentowały Gminę Cieszanów na zawodach powiatowych. Godnym podkreślenia jest fakt uczestniczenia w zawodach w kategorii A wszystkich ośmiu OSP. Obecnie, gdy młodzi wyjeżdżają *za chlebem* i gdy występuje *starzenie się wsi* jak też w wyniku nieobowiązywania odbywania zasadniczej służby wojskowej są trudności w skompletowaniu sprawnej drużyny.

Powiatowe zawody sportowo- pożarnicze odbyły się 13 sierpnia w Lubaczowie. Rywalizowano w czterech grupach A, C, MDP dziewczęta, MDP chłopcy. W grupie A – mężczyźni- zwycięzcami zostali strażacy z następujących jednostek : Stare Oleszyce, Futury, Lisie Jamy. W grupie C – kobiety- najlepsze czasy osiągnęły panie ze Starych Oleszyc, Cieszanowa i Oleszyc. W kategorii dziewcząt zwyciężyły ochotniczki z Oleszyc, za nimi uplasowały się dziewczęta z Cieszanowa, trzecie miejsce zajęły drużyny z Dachnowa. Rywalizacja wśród chłopców zakończyła się sukcesem młodych strażaków z Rudy Różanieckiej, drugie miejsce zajęli chłopcy z Dachnowa, trzecie z Młodowa.

Zawody odbyły się w prawdziwie sportowej rywalizacji, komisja sędziowska powołana przez Komendanta Powiatowego PSP brygadiera Ireneusza Trojnara, złożona z oficerów PSP była sprawna i obiektywna, a przewodniczył jej młodszy brygadier Tadeusz Kurak. Zawody otwierał, zamykał, jak też wręczał cenne nagrody prezes Zarządu Oddziału Powiatowego Związku Ochotniczych Straży Pożarnych RP druh Józef Michalik. Podkreślić należy znaczne zainteresowanie zawodami wśród sympatyków ochotników strażaków. Pogoda sprzyjała zawodnikom.

Edward Dziaduła

cd. ze str. 1

## FOLKOWISKO – Cuda Wianki 13-16 lipca 2017 roku

ca, laureat Nagrody Fundacji im. Kościelskich (1995), Nagrody Literackiej „Nike” (2005). Ta międzynarodowa impreza odbywa się w niegdyś w zrujnowanej teraz wyremontowanej szkole, służącej dziś jako dom dla Państwa Mariny i Marcina Piotrowskich, którzy od 12 lat na stałe zamieszkali we wsi Gorajec.

Marina-żona Marcina Piotrowskiego, z pochodzenia Rosjanka – Polka z Estonii, z wykształcenia kulturoznawca wiernie wspiera męża w promowaniu wielowiekowych kultur i tradycji różnych narodów. Międzynarodowi eksperci EFFE, którzy obradowali 5 kwietnia w Brukseli w składzie dziewięciu wybitnych postaci z życia artystycznego i festiwalowego z całego świata, spośród tysięcy odbywających się co roku festiwali wybrali 250 imprez. Jak stwierdził prezydent Europejskiej Federacji Festiwali - Darko Brlek - Folkowisko w specyficzny sposób prezentuje kulturę i sztukę, budując tym samym wyjątkową relację pomiędzy artystami i publicznością, zasługuje więc na wyróżnienie Europejskiej Federacji Festiwali.

Folkowisko to nie tylko muzyka, lecz także pasja i ogromna chęć przyjeżdżających tu ludzi, aby podzielić się wiedzą, przeżyciami z podróży, jak też na temat sztuki, wierzeń, ludowego sacrum. Do Gorajca na czas imprezy przyjeżdża ok. 1000 osób. Zapytana przeze mnie dziewczyna wolontariuszka, Czeszka z pochodzenia - co ją tu sprowadza - odpowiedziała, iż „chęć, pracy i pomocy przy festiwalu i panującej tutaj szczególnej atmosfery przyjaźni i nastroju folkowego”. Z kolei dziewczyna ze Lwowa powiedziała, iż chcą się zaprezentować jako zespół folklorystyczny swoją kulturę, pokazać umiejętności, nabyć kolejne doświadczenie i zostać zauważonym. Marcin Piotrowski podkreśla, że nie zajmuje się historią lecz kultywowaniem wielokulturowości tej okolicy. Dlatego też organizatorzy starają się przedstawiać i przypominać obok polskiej kultury także ukraińską, niemiecką, żydowską. Często zarzuca się Marcinowi, iż promuje kulturę ukraińską, a on zwraca uwagę, iż nie kieruje się historią, lecz ciągle dąży do braterstwa kultur, które na tych terenach zostawiały niezapomniany ślad wielowiekowej tradycji. Oprócz festiwalu folkowej muzyki, organizatorzy zapewniają warsztaty, wycieczki do pobliskiej miejscowości, a także wykłady, na których zapraszani są profesorowie, ciekawe osobistości, jak i także lokalni mieszkańcy. W tym roku zrealizowano 98 wydarzeń kulturalnych i sportowych. Nie zapomniano również o najmłodszym pokoleniu, które także tutaj przyjeżdża. Dla nich organizowane są przeróżne atrakcje mające wpływ na nich edukację. W tej edycji były organizowane warsztaty Teatru Cieni dla każdego kto chciałby być aktorem. Temu wydarzeniu przyświecało motto: „Jeśli boisz się wyjść na scenę, niech na scenę wyjdzie Twój cień!”. Daria Alioszkina, która kieruje Teatrem Cieni uczyła, jak z ukrycia za przezroczystą tkaniną tworzyć grę światła i cienia. Jedna wolontariuszek, studentka pedagogiki już trzeci raz przyjeżdża opiekować się grupą dzieci.

Panuje tu zawsze specyficzna przyjacielska, rodzinna atmosfera, swoboda, zupełny luz, idealne warunki do wypoczynku. Uczestnicy się znają od lat, serdecznie się witają, czule się żegnają, zapewniając się wzajemnie o przyszłorocznym przyjeździe.

Festiwal ten jest także okazją dla pokazania lokalnych produktów. Co roku Koła Gospodyń Wiejskich przyjeżdżają tutaj z kresowym jadłem, a także pszczelarze prezentują i sprzedają wyroby z miodu. Tak więc podsumowując, dla każdego znalazło się coś interesującego, w tych weekendowych dniach wspólnej zabawy. Organizatorzy zwracają uwagę na fakt współtworzenia imprezy przez mieszkańców, którzy są dumni, że jest to u nich jest Folkowisko i w tych dniach odwiedzają ich ludzie z całego świata. Taki mały Gorajec zamienia się przez chwilę w roku w „największą wieś w gminie”, jak podkreśla i cieszy się tutejszy sołtys - mówi Marcin Piotrowski.

Anna Rutkowska



Wprawdzie w bieżącej polityce dzieje się wiele, i aż mnie korci by skreślić kolejny felieton na temat walk różnych frakcji w rządzącej partii, ale doszedłem do wniosku, że czasem lepiej pozostawić politykom ich politykowanie i lepiej skierować spojrzenie gdzie indziej.



Cieszanów 2013 r.

Ot, choćby w kierunku zmieniających się polskich miast i miasteczek. A zmieniają się naprawdę w zaskakującym tempie. O jednym aspekcie tych zmian słów kilka mi się nasunęło po powrocie z wakacyjnej wyprawy w rodzinne strony.

W opublikowanej w tym miesiącu przez Wydział Polonistyki UW książce *Turystyka i polityka. Ideologie współczesnych opowieści o przestrzeniach* (niestety jeszcze nie ma na stronie wydawnictwa informacji na jej temat) ukazał się esej „Szkice możliwej mapy” poświęcony śladom żydowskiej obecności w kilkunastu miasteczkach Podkarpacia i Lubelszczyzny. We wstępie autorzy (ja i moja żona) deklarują: „Piszemy o tym, co wspólnie widzieliśmy. Nie były to podróże przemysłowe czy z góry zaprogramowane. Raczej odnotowywaliśmy po drodze niejako ciekawe dla nas obojga szczegóły. Do niektórych miejsc wracaliśmy wielokrotnie, ale bez szczególnych powodów. Po prostu trajektorie naszych samochodowych wędrówek się na siebie nakładały, albo po prostu mieszkaliśmy przez pewien czas obok miejsc, które uznaliśmy za warte odnotowania w tych „Szkicach możliwej mapy”. Choć oglądając różne miejsca nie myśleliśmy o zapisie naszych wrażeń to skoro taka możliwość się pojawiła postanowiliśmy z niej skorzystać. Czy wyłania się z nich jakaś spójna całość? Raczej nie”.

Zainteresowanych odsyłam do książki, bo warta lektury, i to nie tylko w miesiącach wakacyjnych. Natomiast w tym felietonie chciałbym dopisać kilka aktualizacji do refleksji pomieszczonych w naszym tekście. A dokładnie chciałbym skreślić kilka uwag o trzech miastach: Cieszanowie, Józefowie i Tarnogrodzie. O dwóch pierwszych piszemy w „Szkicach możliwej mapy”, zaś w Tarnogrodzie byliśmy po raz pierwszy. Ten tekst jest też wzbogacony zdjęciami przez nas zrobionymi, są one integralną częścią tego reportażu.

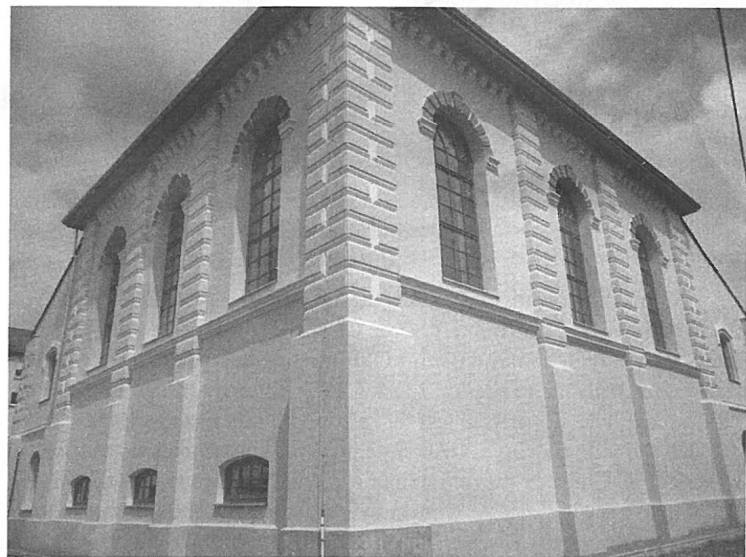
**No więc Cieszanów.** To była największa niespodzianka tego lata. W miejscu chylącej się ku ostatecznej degradacji ruiny, która od czasów II wojny światowej była niemyym świadkiem tragedii żydowskich mieszkańców tego miasteczka, zobaczyliśmy znakomicie odnowiony budynek z odpowiednią tablicą informującą, co tu było i z jakich funduszy został przeprowadzony remont. Od sąsiadki podlewającej kwiaty na balkonie dowiedzieliśmy się, że niebawem zostanie tu otwarty dzienny Dom Opieki Społecznej dla starszych mieszkańców miasta. Będą mogli się spotkać towarzysko, ale też dostaną posiłek, opiekę lekarską, różne formy rekreacji. Przypomnijmy. Cieszanów leży na szlaku chasydzkim, być może najstarsi bywalcy odnowionej synagogi przypomną sobie, że w ich mieście do II wojny światowej mieszkało blisko 1000 Żydów i właśnie w ich miejscu modlitwy mogą w tej chwili odetchnąć i wspominać czasy sprzed Zagłady.

**Do Józefowa** pojechaliśmy jako do jednego z miast objętych festiwalem „Śladami Singera” organizowanego od lat przez Teatr NN z Lublina. W odrestaurowanej już lata temu synagodze mieści się biblioteka. W ubiegłych latach na parterze oglądaliśmy zdjęcia dokumentujące

bogate życie wspólnoty żydowskiej. Po ostatnim remoncie wystawa została przeniesiona na wyższe kondygnacje by odsłonić wyraźniej zarysy ścian. Istotnie, mimo, że wnętrze synagogi wypełnione jest pułkami bibliotecznymi teraz wydaje się znaczenie jaśniejsze i obszerniejsze. Pani bibliotekarka z dumą opowiada, że gości coraz więcej ciekawskich i to nie tylko z Polski. W istocie przy wychodzeniu spotykamy grupę Izraelczyków, którzy zachęcają nas do odwiedzin pobliskiego Tarnobrodu gdzie jest równie wspaniała synagoga i cmentarz żydowski.

Długo się nie zastanawiając kierujemy się nie do Biłgoraja – jak wcześniej planowaliśmy – tylko właśnie do **Tarnobrodu**. Bez trudu odnajdujemy imponujący budynek barokowej synagogi, w której mieści się nie tylko biblioteka, ale i muzeum nożyczek. Nieobjęty wspomnianym festiwalem „Śladami Singera” Tarnogród z trudem przypomina sobie o swoim żydowskim dziedzictwie, choć do 1939 roku mieszkało w nim dwa i pół tysiąca Żydów. Na żydowskim cmentarzu zachowało się zaledwie kilkanaście macew, a ułamki roztrzaskanych nagrobków zostały wmurowane w okalający cmentarz mur.

Jednak największym zaskoczeniem była sama synagoga. Gdy już ochłoneliśmy z wrażenia podziwiając wspaniały budynek z zewnątrz, zaskoczył nas zupełny brak śladów żydowskiej obecności w jego wnętrzu. Nawet zaskoczyła staranność w zacieraniu tych śladów. Jednak jak się okazuje jest to możliwe. Można w żydowskim domu modlitwy zrobić wystawę przydrożnych kapliczek, a wojnę, która zmiotła wszystkich mieszkańców żydowskich, upamiętnić zdjęciami walk partyzantów...



Cieszanów 2016 r.

Bynajmniej nie widzę w tym złej woli, raczej dostrzegam rodzaj bezradności i brak odpowiedniego języka. Dostępne kategorie pojęciowe każą upamiętniać przede wszystkim ślady katolickiej pobożności i martyrologię tychże katolików. To ważne, ale może warto dostrzec też innych, którzy kiedyś tworzyli jedną społeczność razem z katolikami.

No więc coś drgnęło w Cieszanowie, wiele się dzieje w Józefowie, a Tarnogród ciągle czeka na miejscowego (bo to chyba najłatwiej miejscowemu) entuzjastę by wpisał dziedzictwo sprowadzonych jeszcze przez króla Stefana Batorego do tego miasta Żydów, w jego bogatą historię. Jest to tym łatwiejsze, że sąsiedzi pokazali, że to nie tylko możliwe, ale i z korzyścią dla samego miasta.

Stanisław Obirek

## KRESOWIAK GALICYJSKI

Adres redakcji: 37-611 Cieszanów, ul. Leśna 9, tel. kom. 661 631 213

Wydawca: Wydawnictwo Kresowiak, Rzeszów, ul. Zbyszewskiego 8/25, kom. 661 631 213

Redaktor naczelny: Marian Ważny

Zastępca redaktora naczelnego: Lidia Świder

Współpracują: Waldemar Bałda, Wiesław Kotodziej, Zbigniew Wróbel, Jan Zuchowski, Adam Łazarz, Zygmunt Florczak, Edward Dziadula, Ryszard Kaczka, Piotr Zaborniak, Henryk Wolańczyk, Anna Rutkowska, Adam Wolańczyk

e-mail: kresowiakgalicyjski@wp.pl

Druk: „Bonus Liber” Sp. z o.o. Drukarnia i Wydawnictwo Diecezji Rzeszowskiej, 35-020 Rzeszów, ul. 17 Pułku Piechoty 7, tel./fax: 17 852 59 38, www.bonusliber.pl, e-mail bonusliber@wp.pl



## Ostatni koncert tego lata

W piątek 18 sierpnia 2017 roku mocnym akordem w lubaczowskiej konkatedrze zakończyła się szósta edycja Międzynarodowych Letnich Koncertów Organowych. Piękny koncert dał duet muzyków z Wiednia - Channele Bednarczyk (skrzypce) i Marek Kudlicki (organy). Ich biograficzne sylwetki przedstawił prowadzący koncert Marcin Rokosz.



### Sylwetki muzyków

Młoda i niezwykle utalentowana artystka Channele Bednarczyk urodziła się 20 lat temu w Hann (Niemcy). Naukę gry na skrzypkach pobierała w szkołach muzycznych w Rybniku i Bielsko-Białej. Obecnie jest studentka Uniwersytetu Muzyki i Sztuki we Wiedniu w klasie wybitnie uzdolnionych u prof. Edwarda Zienkowskiego. W grupie 85 kandydatów w wieku do 25 lat z całego świata Channele znalazła się na 3 miejscu. Osiągnęła wiele sukcesów, między innymi zajmując pierwsze miejsca: za najlepszą interpretację utworów J. Kociana na 51 Międzynarodowym Konkursie Skrzypcowym w Czechach, na Ogólnopolskich Przesłuchaniach Klas Skrzypiec Szkół Muzycznych w Warszawie, na Międzynarodowym Konkursie Skrzypcowym im. Paula Hindemitha w Berlinie, na Międzynarodowym Konkursie im. Andrea Postacchiniego we Włoszech, na Międzynarodowym Konkursie Smyczkowym w Hong Kongu, zdobyła Grand Prix na Ogólnomuzycznym Konkursie im. Prof. Dichlera we Wiedniu i została najmłodszą finalistką konkursu „Młody Muzyk Roku”. Wielokrotnie jako solistka grała z Filharmoniami: Rybnicką, Zielonogorską, Śląską, Lubelską, Rzeszowską, Berlińską oraz Orkiestrą Polskiego Radia w Warszawie. Występowała także z Orkiestrą Kameralną na: Zamku Britz w Berlinie, Zamku Królewskim i Łazienkach w Warszawie, w sali balowej Zamku w Łańcutcie, Zamku Moyland w Bedburg i Goch (Niemcy). W styczniu 2013 roku odbyła tournée koncertowe po Chile z towarzyszeniem Wiedeńskiej Kameralnej Orkiestry Uniwersyteckiej.

Marek Kudlicki jest jednym z najwybitniejszych polskich organistów. Rodak z Tomaszowa Lubelskiego. Jest absolwentem Akademii Muzycznej w Krakowie, gdzie studiował w klasie organów u prof. Joachima Grubicha oraz dyrygentury prof. Krzysztofa Missony. Studiował również na Akademii Muzycznej we Wiedniu. Koncertuje na całym świecie występując w recitalach oraz jako solista z różnymi orkiestrami. Jego trasy koncertowe wiodły dotychczas do prawie wszystkich krajów Europy, wielokrotnie do Stanów Zjednoczonych i Kanady (41 tournée), Ameryki Południowej, Afryki Południowej, Australii, Nowej Zelandii, Hong Kongu, Japonii, Korei Południowej, Singapuru, Malezji i Tajwanu. Dokonał wiele nagrań radiowych, telewizyjnych i płytowych. Prowadził wykłady na temat muzyki polskiej na różnych kontynentach.

### Program koncertu

Lubaczowski koncert na pożegnanie lata rozpoczął Marek Kudlicki „Toccata prima” austriackiego kompozytora Georga Muffaty. Utwórem pochodzącym z dużego dzieła „Apparatus muzico-organisticus” ze zbioru obejmującego 12 toccat, Zagrał tą pierwszą, w której wykazał swoją wirtuozowską grę i pełną polotu inwencję twórczą. Swoją klasę pokazała także Channele Bednarczyk w pięknej melodii „Chacona g-moll” włoskiego kompozytora i skrzypka epoki baroku Tomaso Antonio Vitaliego. Nie zabrakło podczas koncertu nieśmiertelnej muzyki skomponowanej przez Jana Sebastiana Bacha. Duet M. Kudlicki i Ch. Bednarczyk zagrał też „Siutę na skrzypce i organy” czołowego romantycznego kompozytora Josefa Rheinbergera. W murach lubaczowskiej konkatedry zabrzmiała muzyka polskiego kompozytora Feliksa Nowowiejskiego. Znamy jego wiele pieśni patriotycznych. Wirtuoz organów Marek Kudlicki wykonał „Fantazję polską” F. Nowowiejskiego, Marek Kudlicki na zakończenie koncertu wykonał „Suite e-moll”, a właściwie jej ostatnią część - efektowny „Marsz uroczysty” Felixa Borowskiego. Był to zatem piękny finał szóstej edycji Międzynarodowych Letnich Koncertów Organowych odbywających się w Lubaczowie.

Adam Łazar

## „W jesieni”

W sadzie jesień się  
zjawiała  
Złocista, kolorowa,  
zwiewna  
Wietrzykiem muskała  
drzewa  
jabłoni, gruszek  
i śliwek  
Tańczyła kadryla  
z sadem.  
To obserwował mały  
kret  
Czekał kiedy jabłko  
spada  
I nadziewał je na  
kolce  
Znosił do nory, na zapasy  
Ciężkiej mroźnej zimy śnieżnej.  
Z ukosa światło świeciło  
Słońca, coraz słabiej, słabiej  
Z smętkiem, tęsknie oświeślało  
Tkaninę pól, dywany łąk  
W wielkiej ciszy, przerywanej  
Szelestami zeschniętych liści.  
Tej jesieni w porę życia  
Twojej czytelniku, mojej.  
Czy następnej doczekamy.  
Przyjdzie lato, przyjdzie wrzesień  
I listopad zaduszkowy  
Potem zima, pora śmierci  
W przyrodzie, mroźna i śnieżna.  
Doczekamy, Bóg tylko wielkiej  
Zielonej wiosny i lata  
Oto proszę Boga Ojca. Adam Wolańczyk



19 sierpnia 2017 r Dolny Śląsk

## Archiwum fotograficzne Adama Wolańczyka w Muzeum Teatru we Wrocławiu

Nasz rodak z Cieszanowa aktor Adam Wolańczyk niezależnie od pracy na scenie zajmował się również fotografią artystyczną. Jego zdjęcia ukazywały się w pismach „Ekran”, „Film”, „Odra” oraz w dziennikach na Śląsku. Wykonywał zdjęcia kilku pokoleniom aktorów. Równocześnie dysponował bogatą kolekcją zdjęć obrazujących własną pracę w teatrach. Cały imponujący dorobek fotogramów Adam Wolańczyk przekazał nowo powstałemu Muzeum Teatru we Wrocławiu gdzie będzie miał swój kącik i znajdzie się obok innych sławnych artystów scen polskich jak np. twórca wrocławskiej Pantomimy Henryk Tomaszewski

MW



## Mozaika narodowościowa na ziemiach lubaczowskich w 1921 roku

W sumie więc istnienie gmin polskich i rusińskich na ziemiach lubaczowskich w 1921 roku rozkładało się dość równomiernie, jednak ze wskazaniem na większą jednolitość po stronie polskiej. W pozostałych gminach, w sumie dwudziestu trzech, dało się zauważyć podobnie rozłożoną liczbę ludności pod względem narodowościowym, tzn. ani Polacy, ani Rusini nie stanowili ludności wyraźnie dominującej. Należy z tego wyłączyć miasteczko Oleszyc. Otóż w skali całego powiatu tylko w Oleszyczach ludnością dominującą byli Żydzi, stanowiąc 51,7% całej społeczności, podczas gdy Polacy stanowili tam 26%, a Rusini 22% wszystkich mieszkańców (drobny odsetek ludności tworzyli też Niemcy). Społeczność żydowska w dużej liczbie zamieszkiwała także gminę Stary Dzików (12,4% całej populacji), ale w znacznie mniejszej skali w porównaniu do Oleszyc.

Tak oto biorąc pod uwagę strukturę narodowościową powiatu cieszanowskiego w 1921 roku, będącego ówczesnym odzwierciedleniem terytoriów nazywanych dziś ziemią lubaczowską, można w konkluzji dokonać następującego podziału, mającego oczywiście wymiar historyczny i stanowiącego formę ciekawostki dla współczesnych pokoleń mieszkańców powiatu lubaczowskiego:

**Podział terytoriów powiatu cieszanowskiego w 1921 roku przy uwzględnieniu kryterium dominującej grupy narodowej (powyżej 50% populacji danego terytorium)**

| Terytoria, na których dominowali Polacy                                                                                                                                                                                                                                                                      | Terytoria, na których dominowali Rusini (głównie Ukraińcy)                                                                                                                                                                                                       | Terytoria mieszane polsko-rusińskie                                                                                                                                                                                                                                                                                  | Terytoria mieszane polsko-rusińsko-żydowskie            | Terytoria, na których dominowali Żydzi |
|--------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------|------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------|----------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------|---------------------------------------------------------|----------------------------------------|
| Brusno Nowe<br>Cewków<br>Chlewiska<br>Dąbków*<br>Huta<br>Różaniecka<br>Kadłubiska<br>Karolówka*<br>Kowalówka*<br>Lipowiec<br>Lipsko<br>Łukawica<br>Narol<br>Narol (wieś)<br>Nowiny<br>Horynieckie<br>Ostrowiec<br>Podlesie<br>Polanka<br>Horyniecka*<br>Ruda<br>Różaniecka<br>Rudka<br>Wola Wielka<br>Załuże | Borchów<br>Brusno Stare<br>Gorajec<br>Futory<br>Huta Stara<br>Krowica<br>Lasowa<br>Krowica Sama<br>Krzywe<br>Lubliniec Nowy<br>Lubliniec Stary<br>Łowcza<br>Nowe Sioło<br>Podemszczyzna<br>Sieniawka<br>Sucha Wola<br>Szczutków<br>Ułazów<br>Wólka<br>Zapałowska | Basznia Dolna<br>Basznia Górna<br>Bihale<br>Borowa Góra<br>Chotylub<br>Dachnów<br>Dąbrowa<br>Dzików Nowy<br>Horyniec<br>Krowica<br>Hołodowska<br>Lisie Jamy<br>Łukawiec<br>Miłków<br>Młodów<br>Moszczanica<br>Niemstów<br>Oleszyc Stare<br>Opaka<br>Płazów<br>Stare Sioło<br>Wólka<br>Horyniecka<br>Zapałów<br>Żuków | Cieszanów (miasto)<br>Dzików Stary<br>Lubaczów (miasto) | Oleszyc                                |

\* - Dąbków w spisie występuje jako Felsendorf, Karolówka jako Burgau, Kowalówka jako Freifeld, Podlesie jako Reichau, a Polanka Horyniecka jako Deutschbach.

\*\* - Warto dodać, że w 1921 roku na terenie powiatu cieszanowskiego istniały tylko polskie lub polsko-rusińskie obszary dworskie, przy czym najbardziej licznie zamieszkałe spośród tych obszarów, tj. Horyniec, Narol, Ruda Różaniecka i Oleszyc, były zdominowane przez Polaków.

Omówiony stan struktury narodowościowej na ziemiach lubaczowskich w 1921 roku pozwala stwierdzić, że były to tereny zróżnicowane, stanowiące przede wszystkim strefę wpływów Polaków i Rusinów (głównie Ukraińców). W dwóch ośrodkach miejskich, Cieszanowie i Lubaczowie, tym wpływom kolorytu dodawała mocno rozwinięta kultura żydowska, tworząc w rezultacie barwną mozaikę narodowościową w centrum regionu.

Na ziemiach lubaczowskich po zakończeniu wielkiej wojny wykształciły się także gminy, które były zdominowane albo przez Polaków, albo przez Rusinów, wychodząc nieco naprzeciw romantycznemu wyobrażeniu o kulturowej koegzystencji tych mieszkańców w powiecie cieszanowskim. Należy pamiętać, że współistnienie Polaków i Rusinów na tym samym terytorium, w kontekście potyczek polsko-ukraińskich (również lokalnych), było zagrożone i poddawane licznym napiętnościom politycznym.

Interesujący okazuje się także przypadek Oleszyc, czyli jedynej gminy w regionie, gdzie pod względem narodowościowym dominowali Żydzi, choć na tym terenie znaczący odsetek ludności stanowili także Polacy i Rusini, czyniąc z tej gminy jeszcze jeden przykład barwnej mozaiki narodowościowej na ziemiach lubaczowskich w 1921 roku.

dr Konrad Morawski

## Cieszanowskie pogawarki

Cieszanów w upalny sierpniowy dzień. Siedząc na ławce przyryzku w cieniu rozłożystej lipy patrze na płynące chodnikami życie. Miasteczko robi wrażenie opustoszałego. No cóż więcej tu samochodów niż ludzi. W pewnym momencie dosiada się do mnie dwóch młodych mężczyzn. Szczupły blondyn wyciąga smar-fona wykręca numer: - Cześć Zocha! Jaka pogoda w Londynie? U nas wszystko w porządku. Tęsknimy za tobą. Cześć. Do usłyszenia!

- Domyślam się, widząc obrączkę na palcu, że rozmawiał pan z żoną. Dlaczego tak krótko i niemalże oficjalnie? - zapytałem

- To tak dla szpanu kolega przyjął postawę sztywniaka. A bez świadków rozmowa wygląda zupełnie inaczej – odezwał się sąsiad ostrzyżony na jeża z sygnetem na palcu.

- Nie wkurzaj mnie! Nie ma żadnych innych rozmów. Jesteśmy młodym małżeństwem. Moja żona powinna być ze mną. Tutaj w Cieszanowie a nie w Londynie jakąś niedołączną staruszkę karmi. A ja muszę być niańką, kucharzem i zastępować córcie matkę - powiedział z nieukrywaną złością właściciel smar-fona.

- Nie jesteś pod tym względem jedyny. Nie kreuj się na męczennika. W takiej sytuacji jak ty jest wiele małżeństw w Cieszanowie nie mówiąc już o okolicy - nie dawał za wygraną właściciel sygnetu.

Włączyłem się i ja do dyskursu.

- Wyjazdy za granicę i to szczególnie ludzi młodych stały się powszechne. Przecież to rozsądny i ambitny sposób aby odbić się od dna, zarobić i po powrocie można wybudować nowy dom czy kupić mieszkanie i rozpocząć samodzielne życie. A zdobyte doświadczenie będzie też procentować. Mogę wymienić szereg nazwisk ludzi którzy poprzez wyjazd odnieśli sukces rozpocząć nowe inne życie - powiedziałem.

Niemal obydwaj zaprotestowali na mój wywód.

- To tylko oficjalny obraz powielany dla ludzi. Każdy wracający ma się za chojraka niemal za bohatera. A prawda jest inna, bardziej brutalna. Rodziny płacą okrutną cenę. Przecież wyjeżdżają ludzie młodzi. A więc małżeństwa skazywane są na długą rozłąkę. A nie sztuka być świętym gdy nie ma okazji do grzechu. Byłem za granicą i wiem jak to wygląda. Przez pierwsze tygodnie, miesiące jest piekielna tęsknota za żoną mężem i później to mija. Rekompensatą jest seks z innym partnerem czy partnerką. A chętnych nie brakuje - odpalił właściciel sygnetu mający już za sobą pobyt za granicą. Wsparł go również sąsiad mający tam żonę.

- Życie w nerwach. Ślubna uchowa się tam czy też da się komuś wciągnąć do łóżka. Takie rozmyślenia zatruwają człowiekowi życie. Stąd mój bunt, protest, złość. Bezwzględnie tak nie powinno tak być. Małżeństwa lata swej młodości powinny spędzać razem a nie w rozłące. To wbrew naturze. A jeśli już to mężczyźni winni wyjeżdżać a nie kobiety. Ot znajoma od Norwegii ściągnęła koleżankę a ta odbiła jej męża. Świat się przed nią zawalił.

Znowu włączyłem się do rozmowy. Przekonywałem, że nie sposób na wyjazdy patrzeć tylko w czarnych kolorach, że przecież pobyt tam jest przejściowy. A zarobione pieniądze pozwolą tu się lepiej urządzić.

- Tutaj! Założmy że żona przywiezie znaczącą sumkę. I w co możemy zainwestować aby to dawało dochód? Jakie mamy możliwości? Sklep? Hurtownia? - to wszystko odpada. Dość bankrutów w tej branży wokół nas. A założyć jakiś warsztat to już muszą być bardzo duże pieniądze i na to nas nie stać. Oczywiście będziemy mogli kupić samochód, pomyśleć o własnym mieszkaniu.

Niespodziewanie naprzeciwko nas zatrzymał się samochód. Okazało się, że jego właścicielem był kumpel moich rozmówców. Odchylając szybę zawołał:

- Chłopaki zapraszam na piwko!

Bez zwłoki zegnając się ze mną wskoczyli do pojazdu.

Zainspirowany rozmową pomyślałem: Wyjazdy młodych ludzi w świat to znak naszych czasów. To oni są przedmiotem gorących dysput. Zawsze tym wyprawom będzie towarzyszyć egzotyka, sukcesy ale i dramaty, zarobione pieniądze ale i klęska. Prawdą jest jednak że wyjazdy młodych ludzi wzbogacają czynią ich Europejczykami, pozbywają się zaścianowości. Wielu też odbiło się od dna: założyli firmy, zbudowali domy, usamodzielnili się. Nie brak takich którzy ponieśli klęskę, bo zrujnowane zdrowie, bo kryzys małżeński, bo zagubienie.

Marian Ważny



## Rozsmakuj się w Roztoczu – ryby

**XVII Jarmark Galicyjski Smaki Roztocza** odbywający się w dniach 6-9 lipca w Narolu zainaugurował Teatr Amatorski FLORIANUM premierą spektaklu „Tutaj” opartego na utworach Wiesławy Szymborskiej. W kolejnym dniu w Szkole Podstawowej w Narolu w odbyła się konferencja „Rozsmakuj się w Roztoczu – ryby”, podczas której rozmawiano o walorach roztoczańskich ryb. Prelegentami byli: **Jolanta Perkowska** z Departamentu Rybołówstwa w Ministerstwie Gospodarki Morskiej i Żeglugi Śródlądowej oraz **Jarosław Uściński** - prezes Ogólnopolskiego Stowarzyszenia Szefów Kuchni i Cukierni. Wcześniej przeprowadzono konkurs pn. „Ryba z Roztocza” dla gospodarstw rybackich zrzeszonych w RLGD Roztocze. Jurorzy oceniali produkty z pięciu gospodarstw rybackich zrzeszonych w Rybackiej Lokalnej Grupie Działania Roztocze. Pierwsze miejsce zajęło Gospodarstwo Rybackie w Bełżcu – Karczma Rybna Karpiówka, drugie miejsce zajął Ośrodek Hodowli Ryb Łososiowatych „Pstrąg Roztoczański”, a trzecią lokatę przyznano Zarządowi Dóbr Smolin.

Otwierając konferencję burmistrz **Stanisław Woś** przedstawił przybyłych gości i zachęcał wszystkich do poznawania bogactwa regionalnej, roztoczańskiej kuchni, której nieodłącznym elementem są roztoczańskie ryby. Na konferencję m.in. przybyli: **Lucjan Kuźniar** – członek Zarządu Województwa Podkarpackiego, **Magdalena Sobina** – dyrektor Departamentu PROW w Urzędzie Marszałkowskim, **Wiesław Huk** – wicestarosta Lubaczowski, **Krzysztof Szpyt** – burmistrz Lubaczowa, **Andrzej Adamek** – wójt Bełżca. W konferencji uczestniczyli również przedstawiciele służb mundurowych: **nadkom. Grzegorz Błaszczuk** - komendant Powiatowej Policji w Lubaczowie, **kpt. Mariusz Krzykowski** - z-ca komendanta Placówki Straży Granicznej w Horyńcu-Zdroju. Przybyli również radni i przedstawiciele samorządowych instytucji powiatowych i gminnych, lokalnego biznesu oraz właściciele gospodarstw rybackich, zrzeszonych w RLGD Roztocze. W konferencji uczestniczyli również samorządowcy z Młynicy na Słowacji, Głęboki na Ukrainie oraz radny **Czerniowieckiej Rady Wojewódzkiej**.

**Jolanta Perkowska** omówiła politykę rządu wobec rybołówstwa. Podkreśliła, że Polska jest jednym z pierwszych krajów, który z programu Unii Europejskiej na rozwój rybołówstwa uzyskuje 1 miliard euro. Z sumy tej Lokalna Grupa Działania „Roztocze” otrzymała 2 mln euro. Pieniądze mogą być inwestowane w szeroko pojętą infrastrukturę nawet luźno związaną z rybołówstwem jak np. budowa zakładu przetwórczego. Padło pytanie o ustawę wzrostu opłat za wodę, która jest bardzo niekorzystnie dla hodowców ryb. Prelegentka nie udzieliła odpowiedzi na tak postawione pytanie.

**Jarosław Uściński** - prezes Ogólnopolskiego Stowarzyszenia Szefów Kuchni i Cukierni omówił kwestie przetwórstwa i potraw z ryb. Mocno zachęcał przedsiębiorców, żeby produkty z ryb trafiające na rynek, zaopatrywali w certyfikaty zaświadczające o wysokiej ich jakości. Dodał, że ponad 300 aktualnych produktów rybnych te certyfikaty już posiada. ( np. karp ze Starzawy).

Powiedział, że żywność w sieci marketów utrzymywana jest na półkach zdecydowanie za długo, co bardzo negatywnie odbija się na ich jakości. Przestrzegając aby nie dawać się zwieść napisom „śladowe ilości konserwantów” gdyż często dane te mijają się z prawdą.

Referent ubolewał, że mali producenci przetworów rybnych nie mają dostępu do dużych sieci handlowych, gdyż te mają swoje źródła zaopatrzenia. Apelowali więc aby drobni producenci tworzyli lokalne punkty sprzedaży swoich produktów. Namawiał również rolników do prowadzenia działalności gospodarczej związanej z produkcją artykułów spożywczych. Jego zdaniem turysta wędrujący powinien mieć możliwość korzystać z różnych produktów lokalnych.

W kolejnym dniu (w sobotę) już po raz drugi do rywalizacji i oceny przez znanie jury stanęły Panie z dziesięciu Kół Gospodyń Wiejskich, które przygotowywały dania z pstrąga. Zwyciężyło KGW z Narola Wsi za pstrąga w porzrywku po wiejsku. Drugie miejsce zajęło KGW z Rudy Różanieckiej z pstrąga pieczonego. Trzecie miejsce zajęło KGW z Lipska za pstrąga zapiekane go z ziołami Jak w roku ubiegłym wsparcie dla sprawnego przeprowadzenia konkursów kulinarnych zapewniła grupa uczniów z Technikum Żywności i Usług Gastronomicznych z Oleszyc pod opieką Pani Agaty Dudzińskiej. Na rynku przed ratuszem ustanowiony został Rekord Polski w kategorii Największy Koktajl Mleczno-Owocowy, co potwierdzono specjalnym certyfikatem wydanym polskie Biuro Rekordów. Przez cały dzień trwały liczne występy artystów, pokazy i atrakcje. Dodatkowo w sobotę ustanowiony został Rekord Polski w kategorii Największy Koktajl Mleczno Owocowy. Tegoroczne czterodniowe święto miasta zakończył piknik rodzinny na Stadionie w Narolu

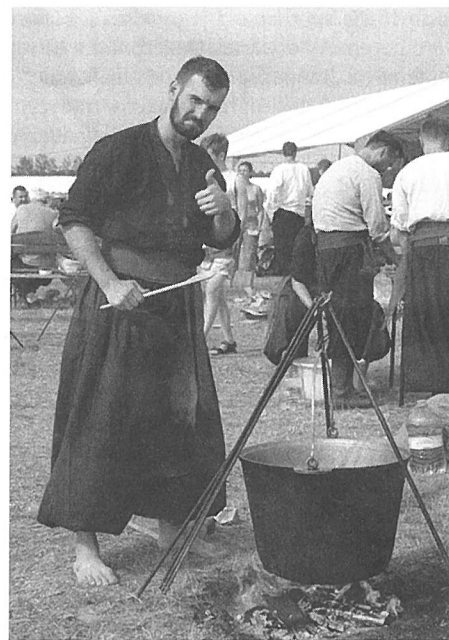
Marian Ważny

## Festiwal Dziedzictwa Kresów poza nami

Tegoroczny Festiwal Dziedzictwa Kresów - organizowany przez gminę Lubaczów - przeszedł do historii. Trwał 10 dni, od 28 lipca do 6 sierpnia 2017 roku. Był kontynuacją wcześniejszych Festiwali Kultury i Kresowego Jadła. Trwały one znacznie krócej i odbywały się na terenie gminy Lubaczów. Tegoroczny ze swoją ofertą programową wszedł do gmin: Oleszyc, Cieszanów, Horyniec Zdrój, miasto Lubaczów i Jarosław. Rozpoczął się w piątkowy wieczór 28 lipca w salo koncertowej Państwowej Szkoły Muzycznej spotkaniem z wybitnym językoznawcą prof. Jerzym Bralczykiem na temat: „...Polacy nie gęsi, iż swój język mają”, a więc był to dialog o dziedzictwie językowym. W zabytkowej cerkwi pw. św. Paraskewy, wpisanej na listę UNESCO, odbył się koncert „Exsultate, jubilate” (Cieszcie się i radujcie) w wykonaniu muzyków Filharmonii Podkarpackiej z zespołu Arso Ensemble.

Sobotni dzień poświęcony był drugiemu ogólnopolskiemu spotkaniu środowisk kresowych na którym podjęto problematykę związaną z „Dziedzictwem Ziemi Wschodnich dawnej Rzeczypospolitej - wyzwania, projekty, dokonania”. Zakończył się wieczorem filmowym o wypędzonych Madonnach i zniszczonych świątyniach. Po niedzielnej Mszy św. Kresowej w lubaczowskiej konkatedrze odbyło się w „Kresowej Osadzie” w Baszni Dolnej forum „Polacy na Wschodzie”. Popołudnie i wieczór można było spędzić na Rynku uczestnicząc w imprezie plenerowej „Lubaczów – lata dwudzieste, trzydzieste” podczas której rozstrzygnięto konkurs na najciekawsze przebranie, na wystawie można było obejrzeć rowery i pamiątki rowerowe z tamtej epoki oraz pokazy i widowiska bicykli i welocypedów. Na scenie grały kapela podwórkowe, odbywały się pokazy iluzji, żonglerki, kuglarstwa.

„Moja Ukraina – wędrówka do ziemi przodków” – to tytuł wystawy fotografii i spotkania z Mirosławem Kłopotowskim. Oferowano przejażdżki bryczkami. Filharmonia Podkarpacka dała koncert a Teatr Nikoli z Krakowa zaprezentował się w teatrze ulicznym. „Dziedzictwo i etos dworu – perspektywa Kresów Dawnej Rzeczypospolitej” – to tytuł debaty społecznej Akademii Dziedzictwa Kresów, Towarzystwa Kultury Pamięci im. Księcia Adama Kardynała Sapiehy, Fundacji Kolegium Wigierskie i Urzędu Marszałkowskiego Województwa Podkarpackiego odbył się w „Kresowej Osadzie” w ostatnim dniu lipca. Kino Kresowe pokazało w Oleszyczach film dokumentalny „Śladami starej kroniki” w reż. Joanny Wierzbickiej i Walentyny Kobluk poświęcony Ziemiom Wschodnim II Rzeczypospolitej. Natomiast w Lubaczowie w szkole muzycznej odbyło się spotkanie autorskie z Krzesimirem Dębskim, promujące książkę: „Nic nie jest w porządku: Wołyń – moja rodzinna historia”. 1 sierpnia Tomasz Kuba Kozłowski z Domu Spotkań z Historią w Warszawie dokonał dwóch prezentacji: „Strzelecka gromada na Polesiu i Wołyniu. Od Legionowa i Kostiuchnowki do Szczypiorna i Beniaminowa” dla członków Związku Strzeleckiego „Strzelec” w 100. rocznicę kryzysu przysięgowego i internowania legionistów oraz „Biwak na Kresach. Harcerstwo Polskie na Ziemiach Wschodnich II Rzeczypospolitej” – dla harcerzy i instruktorów harcerskich. W Domu Zdrowym „Uzdrowiska Horyniec” opowiadał o kresowych uzdrowi-



## Festiwal Dziedzictwa Kresów poza nami

skach w Horyńcu, Niemirowie, Szkle, Lubieniu, Morszynie i Truskawcu, dokonując ich prezentacji. Kino Kresowe wyświetliło film dokumentalny „Kawaler księżycy” w reżyserii Sławomira Gowina, poświęconego postaci legendarnego poety i barda miasta Lwowa – Henryka Zbierzchowskiego.

W drugim dniu sierpnia w Centrum Edukacyjno -Kulturalnym „Pastorówka” w Podlesiu dyrektor Muzeum Dworku Mikołaja Reja w Nagłowicach Lidia Titow wygłosiła prelekcję pt. Mikołaj Rej –ojciec polskiej literatury”, Tomasz Kuba Kozłowski w Miejskim Domu Kultury w Lubaczowie dokonał prezentacji o „Kraju lat dziecinnych. Nowogródzyczna Adama Mickiewicza”, a Kino Kresowe pokazało film dokumentalny poświęcony dramatycznym dziejom jednego z najpiękniejszych dworów na Kresach – w Worońcy na Nowogródzynie i odbyło się spotkanie z jego twórcą, białoruskim reżyserem Iourim Goroulevem. W czwartek (3 sierpnia) w „Kresowej Osadzie” odbyła się konferencja „Tańce zapomniane i mało tańczone” – spotkanie tancerzy, instruktorów i choreografów tańców tradycyjnych, a w „Pastorówce” na Podlesiu Tomasz Kuba Kozłowski dla nauczycieli i bibliotekarzy dokonał prezentacji „Pociąg ze Lwowa. Wypędzenie Polaków z Kresów 1945 – 1946” – poświęconej dramatycznym okolicznościom wypędzenia Polaków z Kresów Południowo-Wschodnich, walkom o polskie dobra kultury oraz losom historycznych zbiorów zgromadzonych we Lwowie z okazji 200-lecia powstania Ossolineum. W piątek w Muzeum Kresów odbyło się sympozjum poświęcone 300-leciu Huty Kryształowej.

W amfiteatrze w parku zdrojowym w Horyńcu odbyły się warsztaty folklorystyczne, a wieczorem spektakl „Pierwsza lepsza czyli nauka zbawienna” Aleksandra Fredry w wykonaniu Teatru Fredreum z Przemysła w reżyserii Krystyny Maresch-Knapiek. W Chutorze Gorajec odbyły się warsztaty tańca huculskiego oraz garncarskie i zabawkarskie. W Dziennym Domu Pobytu dla Seniorów w Cieszanowie ulokowanym, w uratowanej od zniszczenia synagodze, odbył się wernisaż wystawy ze zbiorów Sławomira Roga i Lecha Brzuski pt. – „Świat przeszły dokonany? Miejsowości dawnego województwa lwowskiego na starych pocztówkach (1900 – 1939)”. Sobota przeznaczona została dla aktywnych. Odbył się bieg rodzinny, marsz nornic walking na 10 km. „Strudle, bajgle, pizingery” – to produkty robione na warsztatach kulinarnych dla dzieci, a dla dorosłych zaproponowano warsztaty kowalskie, garncarskie, zabawkarskie. A wieczorem odbyła się biesiada i potańcówka w stodole z Maciejową Kapelą. W Horyńcu Zdroju monodram „Trzy po trzy” Aleksandra Fredry wykonał Wiktor Lafarowicz, aktor Polskiego Teatru Ludowego we Lwowie oraz odbyło się spotkanie ze Zbigniewem Chrzanowskim, dyrektorem artystycznym Polskiego Teatru Ludowego we Lwowie, Zaprezentowano film „Mały wielki teatr” – wg scenariusza Jerzego Janickiego. W kościele w Załużu, w którym jest obraz Matki Bożej Ostrobramskiej, Tomasz Kuba kozłowski dokonał prezentacji „Miłosierna Pani z Ostrej Bramy. Fenomen wileńskiej madonny” w 90. rocznicę koronacji wizerunku Matki Bożej Ostrobramskiej. Festiwal Dziedzictwa Kresów zakończył się w niedzielę (6 sierpnia) mocnym akordem. Od godz. 14 na scenie plenerowej wystąpiły zespoły: Kapela podwórkowa Pawłaki z Cieszanowa, – Kapela Grodzieńska, Zespół Pieśni i Tańca „Kresy” i zespół śpiewaczy „Niespodzianka” z gminy Lubaczów, Kapela Tońko z Dynowa, i folkowa Słowiany z Krakowa, [odwórkowa Maciejowa Kapela z Lublina, zespół Winianczan z Słowacji, teatr ognia, a występy zakończyły się koncertem gwiazdy muzycznej – Sylwii Grzeszczak. Dużym zainteresowaniem cieszyły się konkursy kulinarne – tradycyjnych kresowych potraw i sporządzonych na miodzie. Było gotowanie z gwiazdą, w tym roku z Mateuszem Gesslerem. Na stoiskach prezentowali swoje wyroby rękodzielnicy, twórcy ludowi, procedenci żywności, przedsiębiorcy, Centrum Dziedzictwa Szkoła w Krośnie, giełda staroci, itp. Tak bogatej oferty programowej Festiwal Dziedzictwa Kresów jeszcze nie miał. Kto w tych dniach odpoczywał na ziemi lubaczowskiej i z niej skorzystał został intelektualnie i duchowo ubogacony.

Adam Łazar,

## Wiejski ekspert od seksu (I)

Tomasz już osiągnął srebrny wiek, jest na emeryturze, ale sposobem bycia wciąż przypomina młodzieńca. Zawsze ogolony a już bardzo przereźdzony włos na jego głowie jest starannie ułożony. Dba też o ubiór. Odwiedzając często pobliski Lubaczów ubiera się tak jakby maszerował do kościoła na nabożeństwo. A nawet udając się do pobliskiego sklepu na zakupy zaciąga krawat. Nie zaniedbuje też kondycji fizycznej. Wprawdzie nie uprawia gimnastyki ale skutecznie długie marsze, w tym jazdę na rowerze, no i oczywiście wykonuje drobne prace na podwórzu jak np. rąbanie drzewa. Jest dumny gdy ludzie szacują jego wiek na znacznie niższy niż jest w rzeczywistości. Jednakże stara się nie wyróżniać od otoczenia. Tak jak sąsiedzi chodzi na niedzielne nabożeństwa a na co dzień krząta się po swoim małym gospodarstwie. Uczynny dla sąsiadów, poradzi i pomaga gdy kogoś spotykają kłopoty.

Tomasz jest też otwarty na świat. Dużo czyta. W jego domu spora biblioteczka. Wśród książek dominuje klasyka. Niemal codziennie kupuje jakąś gazetę. Sporo też czasu spędza przed telewizorem. Lubi oglądać romanse i ma swoje ulubione seriale. A szczególnie ceni sobie „Ranczo”. W sumie nieźle jest zorientowany w polityce krajowej jak i zagranicznej. Swych poglądów politycznych jednak wyraźnie nie precyzuje. Znajomi mówią, że kiedyś stawiał na Leppera ale po tym jak się na nim poparzył jest ostrożny w deklaracjach politycznych.

Doskonale zorientowany jest też w sprawach swoje wsi, gminy jak i powiatu. Niczym go tutaj nie można zaskoczyć. Wie który radny pilnuje tylko swoich spraw a który jest autentycznym społecznikiem. Poradzi z którym urzędnikiem w gminie łatwiej coś załatwić a którzy są przesadnymi formalistami

Jednakże nie znajomość polityki jest jego atutem. We wsi, w której mieszka uchodzi za szeroko pojętego eksperta od seksu. Jego wiedza z tej dziedziny, stale systematycznie przez lata uzupełniana, jest wręcz imponująca. W przepływie szczerości mówi, że wie, która żona męża zdradza, który mąż ma wysoki na lewo. Wie którzy małżonkowie we wsi śpiąją razem a którzy oddzielnie i którzy okazjonalnie. Czasem popisuje się również znajomością wątków erotycznych z książek i z filmów oglądanych w telewizji. Uważa, że seks jest wszechobecny w życiu ludzi. Mamy go w polityce, życiu rodzinnym, w interesach. Twierdzi jeśli pod względem seksu małżeństwo jest dopasowane to życie mają zgodne w harmonii. Jeśli tutaj coś szwankuje to są awantury, chociaż żadna ze stron nie przyznaje się do rzeczywistych przyczyn – mówi.

Jego zdaniem tylko pruderia powoduje, że o seksie się nie mówi i przepisuje się mu marginalną rolę w życiu. Wszystko w życiu – twierdzi – opiera się na d. Na jakikolwiek temat z nim rozmowa, to niemal każdą sprowadza do seksu. Oglądając film w telewizji aktorkę ocenia nie pod kątem gry tylko czy ma seksowny wygląd, ruchy, ubiór. Ot wrócił z wesela. Nie jedzenie, muzyka, tańce go zainteresowały. - Pan młody już wcześniej musiał porządnie dogodzić małżonce bo za stołem siedział taki ośpały. A Krysia zauważyłem ulotniła się z Bolkiem na pół godzinki Zapewne ją przeleciał. A po weselu, po chodzie zaślubionej daje komentarze, ocenia czy mąż się należyście sprawdził.

Codziennie przez wieś przejeżdża samochód z pieczywem. Swoją przejazd kierowca sygnalizuje klaksonem. Ludzie wiedząc o godzinach przejazdu wychodzą na drogę. - Moja sąsiadka nie wychodzi, kierowca sam jej nosi pieczywo. Było to dla mnie podejrzane, bo jej mąż na zarobku za granicą. Ostatnio patrzyłem na zegarek, był 6 minut u niej. Na pewno ją zaliczył! - stwierdził tonem eksperta. O kolejnym sąsiedzie mówi: Zawsze wiem czy u Józka w nocy był seks. Jeśli widzę, że gdy wychodzi rano na podwórze, kopie psa, to murowane, że seksu nie było. Jeśli zaś innym razem, gdy Józek rano na podwórze pogwizduje, pieszczotliwie coś mówi do psa, to oczywiście jest pewne, że seks był. Nawet po powrocie z nabożeństwa referuje kto na kogo jest „napalony” - Sądziłem, że Zocha to taka religijna wierna mężowi osoba a na Mszy Świętej nawet klęcząc oka z Wacława nie spuszczała! Wymienia również pary, które w kościele trzymają się za ręce. Twierdzi, że kondycja fizyczna i tym samym apetyt na seks obecnej generacji mieszkańców wsi jest o wiele niższy niż u poprzednich pokoleń. Wówczas szereg mężów jak i żon miało wysoki na lewo. A dzisiaj chociaż lepsze jedzenie, higiena, nie ma takiej harówki jak dawniej, a mimo to na pozamałżeński seks jest mniej chętnych - mówi.

Marian Ważny

ciąg dalszy w następnym numerze



**7 lipca**

W Dachnowie kierowca opła, a następnie kierowca toyoty zatrzymali się przed przejściem dla pieszych, aby ustąpić pierwszeństwa przechodzącej przez przejście kobiecie. Kierujący motocyklem, najprawdopodobniej nie zachował bezpiecznej odległości od pojazdu poprzedzającego i najechał na tył toyoty. W zderzeniu pojazdów ranny został motocyklista 23-letni mieszkaniec Cieszanowa i jego pasażer 17-letni mieszkaniec gminy Cieszanów. Mężczyźni trafili do szpitala. Policjanci ustalili, że wszyscy kierujący byli trzeźwi.

**14 lipca**

Policjanci z wydziału kryminalnego po otrzymaniu informacji u jadącego volkswagenem 18-latkę znaleźli prawie 3 gramy roślinnego suszu. Jak się dodatkowo okazało, mężczyzna na tarasie swojego domu uprawiał sadzonkę konopi indyjskich.

**15 lipca.**

W Lubaczowie Eugeniusz M. będąc w stanie nietrzeźwości kierował samochodem m-ki Opel.

**17 lipca**

W Jędrzejówce gdy odbywała się impreza plenerowa funkcjonariusz lubaczowskiej komendy, będąc na wolnym, zauważył mężczyznę jadącego na quadzie, ponieważ zachowanie kierowcy wskazywało, że może on być nietrzeźwy, policjant uniemożliwił mu dalszą jazdę i powiadomił będący w okolicy patrol. Kierowcą quada okazał się 34-letni mieszkaniec gminy Narol. Policyjny alkomat wskazał w jego organizmie ponad 2 promile alkoholu.

**17 lipca.**

W Krowicy Hołdowskiej Marek M. będąc w stanie nietrzeźwości kierował samochodem m-ki Renault.

**24 lipca**

W Ułazowie kierowca opła na mokrej nawierzchni drogi stracił panowanie nad pojazdem, zderzył się bmw i wjechał do rowu. Czworo pasażerów z opła i kierująca bmw trafiła do szpitala. Ze wstępnych ustaleń policjantów wynika, że kierujący oplem na mokrej nawierzchni drogi stracił panowanie nad pojazdem, zjechał

na przeciwny pas i zderzył się z prawidłowo jadącym bmw, następnie wjechał do rowu. Do szpitala trafiła również 28-letnia mieszkanka Ułazowa, kierująca bmw oraz czwórka pasażerów opła, w tym 6-letnie dziecko. Zarówno 37-letni mieszkaniec województwa małopolskiego, który kierował oplem, jak i kierująca bmw, byli trzeźwi.

**24 lipca.**

Na DPG w Budomierzu obywatel Ukrainy Yuri P. posłużył się dowodem rej. pojazdu m-ki Audi z przerobioną datą badań technicznych pojazdu.

**25 lipca**

W Bałajach Damian J. będąc w stanie nietrzeźwości kierował samochodem m-ki Mitsubishi i nie zatrzymał się do kontroli drogowej.

**27 lipca**

Około godz. 22 dyżurny lubaczowskiej komendy otrzymał zgłoszenie, że mężczyzna kierujący osobowym mitsubishi może być w stanie nietrzeźwości. Skierowani na miejsce policjanci, zauważyli wspomniany samochód na ul. Szopena w Lubaczowie. Kierowca zignorował sygnały policjantów nakazujące zatrzymanie się, przyspieszył i zaczął uciekać skręcając w boczną drogę w miejscowości Bałaje. Funkcjonariusze ruszyli w pościg za mitsubishi. W pewnym momencie kierujący zatrzymał się na drodze, wysiadł z pojazdu i zaczął uciekać pieszo. Funkcjonariusze szybko zatrzymali mężczyznę. Po wylegitymowaniu ustalono, że kierujący to 22-letni mieszkaniec gminy Lubaczów który nie posiadał uprawnień do kierowania pojazdami. W jego organizmie było ponad 2 promile alkoholu.

**28 lipca**

W Futorach kierujący osobowym Volkswagensem stracił panowanie nad pojazdem, zjechał do rowu i dachował. Kierujący pojazdem 21-letni mieszkaniec Lubaczowa, był trzeźwy. Pasażer z obrażeniami trafił do szpitala.

**2 sierpnia.**

Z lasu gminnego w Podemszczynie zostało wycięte 11 sztuk drzew. W trakcie prowadzonych czynności policjanci ustalili, że sprawcą kradzieży może być mieszkaniec Horyńca-Zdroju. Gdy funkcjonariusze przyjechali do domu 28-letniego mężczyzny, przyznał się, że wspólnie z teściem wyciął i wywiózł drewno z lasu. Policjanci zatrzymali 28-latkę i wraz z nim pojechali do jego teścia. 53-latek mieszkaniec Horyńca-Zdroju, u którego policjanci znaleźli skradzione drewno. Wartości ponad 5 tys. zł.

**3 sierpnia**

W Lubaczowie Mirosław S. kierował motocyklem m-ki Zipp będąc w stanie nietrzeźwości.

**7 sierpnia**

W Nowym Siole kierowca mercedesa 56-letni mieszkaniec gminy Cieszanów, na łuku drogi stracił panowanie nad pojazdem i wjechał do rowu. 81-letnia pasażerka mercedesa została zakleszczona w pojeździe. Uwolniona przez strażaków, trafiła do szpitala. Kierowca mercedesa był trzeźwy.

**9 sierpnia**

W gminie Oleszyce 39-letni mężczyzna wszedł na jedną z posesji i grożąc nożem próbował zmusić właściciela, aby zawiózł go we wskazane przez siebie miejsce. Pokrzywdzonemu udało się uciec i zawiadomił policję. Gdy funkcjonariusze przyjechali na miejsce, sprawca oddalił się w kierunku pól. Po krótkich poszukiwaniach został zauważony. Gdy policjanci próbowali zbliżyć się do niego, mężczyzna rzucił trzymaną w ręce nóż w kierunku jednego z policjantów. Funkcjonariusze obezwładnili napastnika. Został zatrzymany w policyjnym areszcie, był trzeźwy.

**11 sierpnia**

W Bihalach kierujący motocyklem 33-letni mężczyzna stracił panowanie nad pojazdem i doprowadził do jego wywrócenia. Mężczyzna został przewieziony do szpitala. W jego organizmie było 2 promile alkoholu.

W Lubaczowie kierowca volkswagena, 54-letni obywatel Ukrainy, skręcając w lewo nie ustąpił pierwszeństwa kierującemu fiattem. W wyniku zderzenia pojazdów obrażeń doznał kierowca fiata, 22-letni mieszkaniec gminy Wielkie Oczy, który został przewieziony do szpitala. Obaj kierowcy byli trzeźwy.

**16 sierpnia**

Policjanci ruchu drogowego lubaczowskiej jednostki w godzinach porannych zatrzymali do kontroli dwóch kierowców, którzy jechali samochodem po użyciu alkoholu. Zarówno u kierowcy matiza - 45-letniego mieszkańca gminy Wielkie Oczy, jak i u kierowcy dostawczego fiata - 24-letniego mieszkańca Lubaczowa, badanie stanu trzeźwości wykazało poniżej 0,5 promila alkoholu w organizmie.

**20 sierpnia**

Andrzej K. będąc w stanie nietrzeźwości kierował pojazdem m-ki Mitsubishi pomimo orzeczonego zakazu kierowania pojazdami.

## 10. rocznica „Strzelca” w Lubaczowie

- Pragnę powitać wszystkich, którzy przybyliście w niedzielę 9 lipca 2017 r. do konkatedralnej świątyni, aby z naszą młodzieżą z Jednostki Strzeleckiej 2033 „Strzelec” z Zespołu Szkół im. gen. Józefa Kustronia w Lubaczowie świętować jej 10-lecie istnienia i działalności. Witam Ekscelencję bp. Mariusza Leszczyńskiego, który będzie przewodniczył uroczystej Mszy św. dziękczynnej, będzie się modlił za tych, którzy tę jednostkę powołali i tworzą obecnie – powiedział na początku Eucharystii proboszcz ks. kan. Andrzej Stopyra. Powitał poczty sztandarowe: Związku Strzeleckiego im. Józefa Piłsudskiego z Rzeszowa, 14. Dywizjonu Artylerii Samobieżnej z Jarosławia i Jednostki Strzeleckiej 2033 im. gen. Józefa Kustronia z Lubaczowa, kadrę dowódczą tych jednostek, harcerzy, kombatanów oraz władze samorządowe powiatu, miasta i gminy na czele z wicestarostą Wiesławem Hukiem, burmistrzem Krzyszto-

fem Szpytem i wójtem Wiesławem Kaplem. Eucharystii przewodniczył bp M. Leszczyński. Nabożeństwo w konkatedrze uświetniła swoją muzyką orkiestra wojskowa z Lublina.

Dalsza część uroczystości odbyła się na lubaczowskim Rynku. Na uroczysty apel złożyły się takie elementy ceremoniału jak: przegląd pododdziałów, wciągnięcie flagi państwowej na maszt, odegranie hymnu państwowego przez orkiestrę wojskową, przyrzeczenie młodszego rocznika Strzelców. Rotę przyrzeczenia odczytał komendant rzeszowskiego Okręgu Związku Strzeleckiego inspektor Marek Matuła.

W okolicznościowym wystąpieniu dowódca Jednostki Strzeleckiej 2033 im. gen. bryg. Józefa Kustronia w Lubaczowie chorąży Sylwester Kozłowski przypomniał chlubne tradycje Związku –. Pamiętajcie o swoich poprzedni-



## Wernisaż Mirosław Karapyty

W Galerii Głównej u Attavantich w Jarosławiu 28 lipca miało miejsce otwarcie wystawy malarskiej Mirosława Karapyty. W trzech obszernych salach zgromadzonych zostało 70 jego prac. Mimo spiekoty, sezonu urlopowego dopisała publiczność. Wszystkich zaskoczyła imponująca liczba gości. Niemal w komplecie zjawił się świat kulturalny Jarosławia. Nie brakło również przybyszów z Przemyśla, Rzeszowa i Lubaczowa. Z tego miasta przybył wiceburmistrz Janusz Zubrzycki z małżonką oraz znany lubaczowski artysta - malarz Jerzy Plucha.

Na obrazach, pastelach i akwarelach zaprezentowane zostały cerkwie, kościoły, kamienice, postacie chasydów. Prace obejmują szeroki przekrój tematyczny, łącząc pejzaż, postać ludzką i architekturę.

Mirosław Karapyta zabierając głos podziękował osobom, które usilnie namawiały go do zorganizowania tej wystawy. Artysta wskazując na portrety dwóch kobiet powiedział: - Ten tryptyk dedykuje zmarłemu niedawno fotografowi Jurkowi Jartymowi, dlatego że on był inspiracją do zorganizowania tej wystawy. Dlatego chciałbym, w jakiś sposób wykazać wdzięczność. Jest wiele osób, które motywowały mnie do tego, nie tylko z profesji artystycznej. Byli to profesorowie: śp. Wiktor Śliwiński, śp. Edward Kieferling oraz Stanisław Lenar, doktor Jurek Sobień, który był na mojej ostatniej wystawie - mówił Mirosław Karapyta.

Artysta nazwę wystawy „Pojednanie” uzasadniał: -Można doszukać się tego pojednania w zakresie kultury i dziedzictwa kulturowego, bo na wystawie możecie państwo zobaczyć cerkwie z Beskidu Niskiego, synagogi, które znajdują się na pograniczu polsko-ukraińskim, sceny z życia Chasydów modlących się, tańczących, czy też obiekty dotyczące kultury judaistycznej. Kultura judaistyczna, greckokatolicka, architektura związana z obrządkiem greckokatolickim i piękne świątynie zlokalizowane są również w Jarosławiu. Chciałem pokazać, że te nasze jarosławskie obiekty nie wyglądają źle w stosunku do tych z Gdańska, Torunia, czy z Poznania, które pokazałem w pojedynczych pracach. Na pewno nie mamy się czego wstydzić. Mamy wspaniałe portale takie, jak np. w Opactwie Benedyktynów. Pogranicze to fascynujący świat, który staram się utrzymywać na obrazach i pokazywać go, ale w taki inny bardziej odkrywczym sposobem (co jest niezwykle trudne) - podkreślał Mirosław.

„Malarstwo Mirosława Karapyty widzę jako wrażliwe spojrzenie na rzeczywistość w całej swojej prostocie, ale i pięknie. Jawi mi się jako z pasją budowana zaporą przed brutalnością i nonsensem codzienności. Pokazuje to co powszechne, oczywiste ale w indywidualnej charakterystyce z dostrzeganiem piękna i wyjątkowości. Tematy podejmowane przez artystę są zaczerpnięte z ikony sfery w której żyje. Człowiek architektura, pejzaż Środek wyrazu dobre starannie w tradycji sztuki klasycznej, wyraźna dążność do harmonii barw a zarazem dźwięczności koloru. Mirosław Karapyta patrzy na świat, przeżywa go i komentuje czyniąc widocznym to czym się zachwyca. To zmaganie z rzeczywistością jest realizacją spostrzeżenia Andre Ma-



Akwarela z wystawy Mirosława Karapyty – pejzaż z okolic Łowczy

lerau - „Artysta nie jest opisywaczem świata, jest jego rywalem” - napisał historyk sztuki Tomasz Kisiel w folderze wystawy.

Obrazy Mirosława Karapyty są wyjątkowej urody. Prezentowane obiekty: cerkwie, kościoły, kamienice, pejzaże wydobywają utajone piękno, emanują ciszą, pełne są poezji i zadumy. Jest w nich olbrzymi ładunek liryzmu i spokoju.

Wśród zaprezentowanych na wystawie prac, zaprezentowane zostały również obrazy związane tematycznie z ziemią lubaczowską. Jest m. in. lubaczowski rynek, ratusz, synagoga w Wielkich Oczach, kapliczka w Nowinach Horynieckich. Liczne są też akwarele z pejzażami ziemi lubaczowskiej. Należy dodać, że, twórczość malarstwa Mirosława Karapyty jest mocno związana z ziemią lubaczowską. W minionych latach w Cieszanowie i Narolu zorganizowane zostały jego wystawy. Prezentowane wówczas były pejzaże, świątynie, kapliczki obrazujące piękno naszego powiatu.

Mirosław Karapyta edukację artystyczną rozpoczął w jarosławskim Państwowym Liceum Sztuk Plastycznych. Następnie kontynuował naukę w Instytucie Wychowania Artystycznego Wydziału Pedagogiki i Psychologii UMCS w Lublinie. W roku 2002 uzyskał stopień doktora nauk humanistycznych w zakresie socjologii kultury na Uniwersytecie Śląskim w Katowicach. Pracował, jako wykładowca na Wydziale Sztuki Uniwersytetu Rzeszowskiego. Obecnie jest docentem w Państwowej Wyższej Szkole Techniczno-Ekonomicznej w Jarosławiu. W dorobku artystycznym ma liczne wystawy krajowe i zagraniczne w tym w Belgii i Francji.

Marian Ważny

## 10. rocznica „Strzelca” w Lubaczowie

kach – Orłętach Lwowskich, którzy będąc w waszym wieku, w godzinie próby, w walce o polskość Lwowa stanęli na najwyższym stopniu uznania i chwały, Krok za krokiem niezłomnie realizujecie te wszystkie zadania wobec naszej Rzeczypospolitej Polskiej. Staniecie się w ten sposób spadkobiercami i kontynuatorami naszych przodków i pierwszych strzelców sponad 100 lat – mówił dowódca S. Kozłowski do młodych Strzelców składających przyrzeczenie.

Odczytana została uchwała o nadaniu Ośrodkowi Szkoleniowo-Edukacyjnemu w Bałajach imienia gen. bryg. Michała Pakosza. Zaprezentowano jego sylwetkę. Wyróżniającym się Strzelcom organizacje kombatanckie nadały odznaczenia. Kombatanckim Krzyżem Zwycięstwa odznaczono Inspektora Marka Matulę, komendanta ZS „Strzelec” z Rzeszowa i chorążego Sylwesterza Kozłowskiego, dowódcę Jednostki ZS „Strzelec” z Lubaczowa. Honorową odznakę „Za Zasługi dla Związku Kombatanatów RP i Byłych Więźniów Politycznych” otrzymał ks. Sławomir Szewczak, kapelan lubaczowskiej Jednostki Strzeleckiej 2033 i z tej jednostki chorąży Tomasz Szczygiel. Złotym Medalem XXXV-lecia Związku Żołnierzy Wojska Polskiego odznaczono starszego chorążego Eugeniusza Huka. Wręczono także wyróżnienia i dyplomy do szkół i organizacji wspierających lubaczowskiego „Strzelca”. Po apelu pamięci, oddaniu salwy honorowej, odegraniu pieśni wojskowych przez orkiestrę wojskową z Lublina, paradnej musztrze w wykonaniu rzeszowskich Strzelców, defilada pododdziałów zakończyła tę widowiskową uroczystość. Warto dodać, że odbyło się także otwarcie wystawy: „10 lat odrodzonego Strzelca na



Goście na uroczystości

ziemi lubaczowskiej” w ramach projektu Podkarpackich Inicjatyw Obywatelskich z Funduszu Inicjatyw Obywatelskich 2017.

Adam Łazar